GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Kwietnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Stan zdrowia papieża

RZYM, 5 kwietnia. — Dr. Lapponi i prof. Mazzoni, poboczni lekarze papieża, ogłaszają, że pogłoski o złym stanie zdrowia papieża są fałszywemi. Papież przeciwnie załatwia zwyczajną swą pracę, udziela audyencyi i odprawia co dzień mszę św. W dniu 7 kwietnia, papież będzie przyjmował kardynałów i innych dygnitarzy swego dworu i podziękuje im za winszowania mu złożone w dniu rocznicy jego koronacyi. Arcybiskupowi Irelandowi z St. Paul udzielił papież dzisiaj audyencyi pożegnalnej.

Niepokoje i strajki w Rosyi.

LONDYN, 6 kwietnia. — Petersburgski korespondent do Times'u donosi o poważnych niepokojach i strajkach w okręgach fabrycznych w Rosyi. W Petersburgu istnieją pogłoski o wysełce wojska dla uśmierzenia rozruchów, o wielkiem niszczeniu własności, o licznych aresztowaniach. Miasta i fabryki zostają zarzucane przez agitatorów tajnemi socyalistycznemi i rewolucyjnemi proklamacyami.

* * *

Chińczycy i Moskale.

VICTORIA, B.C., 5 kwietnia. — Z wiadomości pocztowych, które przywiózł parowiec "Empress of Japan" widać że podczas rozruchów w Talienwan w Chinach, wojsko rosyjskie zabiło 93 Chińczyków i raniło 123. Chińczycy zabili rosyjskiego tłomacza.

* * *

Obawa o los okrętu.

LONDYN, 5 kwietnia. — Istnieje obawa, że angielski okręt "Austria," który wypłynął 9 stycznia z Mobile do Belfastu w Irlandyi się zatopił, gdyż od czasu jego wyjazdu nie widziano go ani też nie słyszano nic o nim. Okręt zawiera 1772 tony i jest własnością firmy E. Churchill & Sons w Windsor, N. S.

* * *

Porozumienie w sprawie samoańskiej.

PARYŻ, 6 kwietnia.—Troje mocarstw (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Niemcy) porozumiało się pod względem dwóch punktów w sprawie samoańskiej: Zamianowanie wysokiego urzędnika przez każde mocarstwo, aby zbadać stosunki panujące na Samoa i takowe uporządkować; i po drugie co do potrzeby jednomyślności przy wszystkich rozporządzeniach tych wysokich urzędników.

* * *

Poseł amerykański w Berlinie zamianowany jednym z zastępców na konferencyi pokojowej.

BERLIN, 6 kwietnia. — Andrew D. White, poseł amerykański w Berlinie, został dzisiaj uwiadomiony, że został zamianowany jednym z zastępców Stanów Zjednoczonych na konferencyi pokojowej i przyjął nominacyę, o czem doniósł do Washingtonu. Poseł White mniema, że Stany Zjednoczone będą miały czterech zastępców i jednego sekretarza w Hadze, gdzie, jak wiadomo, konferencya pokojowa się odbędzie. Sekretarz, dodał poseł, będzie pochodził z Nowego Yorku, jest przyjacielem prezydenta McKinley'a i bardzo zdolnym człowiekiem. Konferencya zgromadzi się 18 maja, w rocznicę urodzin cara. Wiadomość, że delegaci odbiorą jakieś instrukcye jest za wczesną, a w każdym razie nie myśli nikt o tem, aby Stany Zjednoczone zmniejszyły ich armią. Poseł White zauważył dalej, że Stany Zjednoczone interesują się bardzo kwestyą arbitracyi, o której będzie mowa na konferencyi.

* * *

Szwecya się zbroi

STOCKHOLM, 6 kwietnia.—"Ricksdag" (parlament) przeznaczył 2,388,000 kronerów na zakupno broni i 2,200,000 na polepszenie szwedzkich fortec.

* * *

Chińczycy i Niemcy.

PEKING, 6 kwietnia.— Niemiecki gubernator w Kiao Tszau wydał rozkaz, aby spalono dwie wsie chińskie w pobliżu Ei Tszau, gdzie niedawno temu strzelano do niemieckiej patrolki. Rozkazy te są tutaj uważane za niepotrzebne i istnieje mniemanie, że tutejsze poselstwo niemieckie, u którego wydział chińskich spraw zagranicznych zaprotestował wczoraj pod tym względem, nie potwierdzi takowych. (Niemcy spalili te wsie).

* * *

Zaprosiny na konferencyę pokojową

HAGA, 6 kwietnia.—Ostateczne zaprosiny na konferencyę pokojową zostały dzisiaj wysłane posłom Wielkiej Brytanii, Rosyi, Niemiec, Austryi, Francyi, Włoch, Turcyi, Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi, Danii, Belgii, Luksemburgu, Serbii, Rumunii, Czarnogórza, Grecyi, Szwajcaryi, Stanów Zjednoczonych, Siamu, Persyi, Chin, Japonii. W zaprosinach jest oznaczonem, że się będzie obradowało tylko nad kwestyami zawartemi w drugiem orędziu rosyjskiem. Wszystkie kwestye polityczne będą ściśle wykluczone.

* * *

Cenzura w Finlandyi.

STOCKHOLM, 6 kwietnia.—Nowy rosyjski cenzor w Helingfors, Finlandyi, którego przysłano dopiero, gdy Rosya poczęła skracać wolność Finlandczyków, zasuspendował w Helsingfors dwie gazety. "Nya Pressien" nie może wychodzić przez dwa miesiące i "Altenposten" przez miesiąc, ponieważ podano kilka artykułów potępiających rosyfikacyą Finlandyi.

* * *

Wielki strajk na Szlązku.

WROCŁAW, 6 kwietnia. — 3000 tkaczów zastrajkowało dzisiaj w Reichenbach na Szlązku. Robotnicy żądali dziesięcio-godzinnej pracy, na co właściciele fabryk nie chcą zezwolić.

* * *

Nowy użytek dla wieży Eiffel.

PARYŻ, 6 kwietnia. — Wieża Effel ma zostać obrócona na bióro telegraficzne, aby z niej przesełać depesze z Paryża do wybrzeża Anglii za pomocą systemu Marconi'ego. Marconi zajmie się osobiście tą sprawą a każdy jest zaciekawionym, bo dotychczas nie próbowano jeszcze telegrafowania na taką odległość za pomocą nowego systemu.

* * *

Ostatnia karta w sprawie Dreyfus'a.

PARYŻ, 6 kwietnia.—"Figaro" ogłosiło dzisiaj świadectwo oddane przez sędziego Bertulus'a przed sądem kryminalnym w sprawie Dreyfus'a, wskutek czego w opinii publicznej zostaje usunięte wszelkie powątpiewanie o niewinności Dreyfus'a.

Jutrzejsze rewelacye będą jeszcze bardziej senzacyjnemi, gdyż "Temps" ogłosi listy pisane przez Esterhazy'ego do prezydenta Faure, w którym tenże grozi, że będzie apelował do cesarza niemieckiego, gdyby miał zostać ukaranym za udział w sprawie Dreyfus'a.

* * *

Strzelanina na Samoa trwa wciąż jeszcze.

APIA, 24 marca (via San Francisco, 7 kwietnia). — W ostatnich kilku dniach panował niezmierny ruch na Samoa. Okręty wojskowe Stanów Zjednoczonych i Anglii kilkakrotnie bombardowały wojsko Mataafy, a w Apii wylądowano wojsko, aby bronić własności. Jedna i druga strona poniosły straty.

Amerykański admirał Kautz i komandanci okrętów angielskich oczekują niecierpliwie wiadomości od ich rządów, a tymczasem bombardowanie nie ustaje.

* * *

Rozruchy antysemickie w Czechach.

PRAGA, 7 kwietnia.— Dla uśmierzenia rozruchów antysemicznych wysłano wczoraj do miasteczka Nachad położonego 100 mil od Pragi kompanię żołnierzy. W wieczór przed tem oddział nieprzyjaciół żydów obrabował i spuszył kilkanaście składów żydowskich i wtargnął do banku, z którego zabrał $2000. Strata wyrządzona przez pospólstwo wynosi przeszło $25,000.

* * *

Malietoa Tanus ukoronowany królem samoańskim.

APIA, Samoa, 24 marca, via San Francisco, 7 kwietnia.—Malietoa Tanus został wczoraj w Mulinu ukoronowany królem samoańskim. Zastępcy Stanów Zjednoczonych i Anglii byli obecnymi podczas ceremonii. Żaden z niemieckich urzędników nie pokazał się wcale.

Kautz, admirał Stanów Zjednoczonych twierdzi, że przyczyną wszystkich rozruchów na Samoa był konsul niemiecki.

* * *

Jeszcze w sprawie Dreyfus'a.

PARYŻ, 8 kwietnia. — Przed sądem korekcyjnym toczyła się sprawa czasopisma "Figaro" za ogłoszenie świadectwa złożonego w sprawie Dreyfus'a przed sądem kasacyjnym, z wynikiem, że dwaj manażerowie powyższej gazety, Rodez i Borel, za ogłoszenię tego świadectwa zostali skazani na karę pieniężną w wysokości 500 franków i na zapłacenie kosztów.

* * *

Chcą walczyć aż do ostateczności.

ADEN, 8 kwietnia.—Z Samon, stolicy prowincyi Yemen w Arabii donoszą, że walka pomiędzy Turkami i zbuntowanymi Zaides'ami wciąż trwa, i że Turcy dopuszczają się tak straszliwych okrucieństw, iż mieszkańcy poprzysięgli, iż będą walczyli póty, póki ostatni z nich nie padnie.

* * *

Zamach na życie adjutanta cara.

MOSKWA, 8 kwietnia. — Dzisiaj został popełniony zamach na życie adjutanta cara, gen. Mauzoy'a. Służący jakiś ugodził go nożem w kark i zamierzał się po drugi raz na niego, lecz został wstrzymany od osób obecnych. Uszkodzenie generała nie jest bardzo niebezpiecznem.

* * *

Ostatnie słowa papieża do arcybiskupa Ireland'a.

RZYM, 8 kwietnia. — Arcybiskup Ireland wyjechał dzisiaj do Orleans (w Francyi), gdzie będzie miał mowę pochwalną o Joann e d'Arc, dziewicy orleańskiej, na której cześć tam się odbywa wielka uroczystość. Pożegnanie arcybiskupa z papieżem trwało pół godziny. Arcybiskup mówił z entuzyazmem o jego rozmowie z papieżem.

"Jego Świątobliwości żywotność i energia," mówił arcybiskup, "są zadziwiającemi, podczas gdy jego łaskawy wzgląd dla katolickiego kościoła w Ameryce wzruszyły mnie głęboko. Jego Świątobliwość mówił: "Spodziewam się Ciebie znów zobaczyć, lecz gdyby mnie Bóg zabrał przed Twoim powrotem, to niezapominaj, że czułem zawsze miłość ojcowską i zainteresowanie w Tobie i w wszystkich amerykańskich katolikach, którym przesełam moje błogosławieństwo."

"Ojciec św. był bardzo wzruszonym, jako i ja, gdy mnie błogosławił. Jestem pewny, że jeszcze go zobaczę."

Papież przyjmował później biskupów Megobrick'a z Duluth i Cotter'a z Wino y, do których rzekł:

"Z pewnością będę brał udział w bazylice watykańskiej w uroczystości 16 kwietnia. Spodziewam się was tam zobaczyć."

Wczoraj arcybiskupi Ireland, biskupi Cotter i Megobrick, i msgr. Nugent mieli długą rozmowę z kardynałem Rampolla, który ich zapewnił o niezmiernej łaskawości i głębokiem zainteresowaniem Stolicy Apostolskiej dla Stanów Zjednoczonych.

* * *

Zdaje się, że z planu cara nic nie będzie.

AMSTERDAM, 9 kwietnia.—Dobrze poinformowani dyplomaci wyrażają się, że przyszła konferencya rozbrojenia, która się ma odbyć w Hadze 18 maja, będzie wielkiem fiasco, przynajmniej częściowo, a mianowicie, że główny cel konferencyi, jak go car ma na myśli, to jest stopniowe składanie broni przez wielkie mocarstwa europejskie, nie zostanie osiągnięty. Z drugiej strony dyplomaci hollandzcy spodziewają się znacznego wyniku w innym kierunku. Narady, powiadają, doprowadzą do ugody pomiędzy takiemi mocarstwami, które nie chcą się wywyższać. Istotnie delegaci Hollandyi, Belgii, Danii, Szwajcaryi, Portugalii, Norwegii i Szwecyi korespondowali w ostatnich tygodniach ze sobą w nadziei, iż coś przynajmniej zostanie uskutecznione, aby zapobiedz niepotrzebnemu prowadzeniu wojny.

Delegaci ci mają na myśli zanominowanie międzynarodowej komisyi dla mniejszych państw, których spory mają zostać załatwione przez arbitracyą.

Słynny profesor jurysprudencyi, dr. H. Louis Israela, Hollandczyk, autor rozlicznych książek i pamfletów o prawie międzynarodowem, jest głównym przywódzcą tego ruchu. Wydał odezwę, która mniej więcej wszystko tłómaczy. Oto wyjątek z niej:

"Ludzie, którzy rozumią ambicyę wielkich mocarstw, jakiemi są Rosya, Wielka Brytania, Niemcy i Francya są przekonani, że na cyrkularz cara, wydany przez jego ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, nie będzie materyalnej odpowiedzi. Lecz mniejsze państwa tylko mają interesy co do spokojnego handlu i przemysłu. Ich delegaci nie potrzebują być obłudnikami i nie potrzebują udawać, że szukają pokoju. Jestem pewny, że, gdy wszystkie mniejsze państwa na to się zgodzą, zostanie zamianowana komisya arbitracyjna i doczekamy się początku końca wojny."

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Proklamacya amerykańskich komisarzy.

MANILA, 5 kwietnia. — Proklamacya amerykańskiej komisyi filipińskiej została dzisiaj ogłoszoną i to w angielskim, hiszpańskim i tagalskim języku. Ogłoszono ją po wszystkich miastach aż do Malolos. Proklamacya ta uzupełnia tylko dawniejszą proklamacyę McKinley'a, w której powiada Filipińczykom czego się mogą spodziewać od Stanów Zjednoczonych.

Krążowiec Charleston bombarduje miasto Dagapon.

MANILA, 6 kwietnia. — Amerykański krążowiec "Charleston" krążował wzdłuż zachodniego wybrzeża wyspy Luzon i wysłał w sobotę łódź na wybrzeże, aby przedsięwziąść wymiary. Powstańcy dali ognia i ranili oficera amerykańskiego. Krążowiec bombardował następnie miasto, które wskutek tego zostało opuszczonem przez powstańców.

Bunt na wyspie Negros i jego uśmierzenie.

MANILA, 6 kwietnia. — Gubernator wyspy Negros, pułkownik Smith, donosi, że 28 marca pewna liczba bandytów z niejakim Papaissio na czele się zbuntowała i zamordowała kilku urzędników w Jumamaylan. Papaissio uwięził jeszcze innych urzędników i wydał proklamacyę, w której radził krajowcom, aby powstali i wytępili Amerykanów i Hiszpanów.

Na miejsce rozruchów został wysłany major Lime z dwiema kompaniami pułku kalifornijskiego i to wodą, podczas gdy pułkownik Dubone z dwiema innemi kompaniami został wysłany lądem.

Dnia 2 kwietnia oddziały te zajęły Labzid, główną kwaterę bandytów i zniszczyły tę miejscowość. Wojsko zajęło 35 buntowników w niewolę i rozproszyło resztę ludzi Papaissia, wskutek czego położyło koniec powstaniu.

Wiadomości z Samar, wyspy, która tworzy prowincyę filipińską, opiewają, że tamtejsi powstańcy nie chcą się już dłużej opierać. Ich wódz Lakban, który jest pochodzenia chińskiego, ubiegł z kasą wojenną. Mieszkańcy żądają administracyi amerykańskiej.

Główne kroki nieprzyjacielskie zostały wstrzymane na tydzień, aby Filipińczycy mieli sposobność strawić duchowo proklamacyą komisarzy amerykańskich.

Nowe orędzie Aguinalda.

MADRYT, 9 kwietnia. — Z Manili nadeszła następująca depesza: Aguinaldo wydał orędzie, w którem rozporządza, że język hiszpański ma być urzędowym językiem na całej grupie wysp filipińskich i w którem protestuje przeciw zarozumiałości amerykańskiej w narzucaniu krajowcom języka, którego nie rozumieją.

Najgłówniejszy generał Aguinalda zabity.

MANILA, 7 kwietnia. — Gen. Montenegro, najodważniejszy i po Aguinaldzie największy wpływ mający wódz filipiński został zabity.

Wiadomość tę przynieśli do Malolos krajowcy.

Zdaje się, że padł w przedmieściach miasta Malolos, gdy stawiał opór Amerykanom przy zajmowaniu stolicy powstańców.

Wyprawa do Santa Cruz.

MANILA, 9 kwietnia. — Wczoraj wieczorem generałowie Lawton i King wysłali ekspedycyę, składającą się z trzech kanonierek, holujących łodzie napełnione 1500 wyborowych ludzi. Celem wyprawy jest przebyć jezioro (Laguna de Bay), zająć Santa Cruz i oczyścić z powstańców całą okolicę położoną na południe jeziora.

Ekspedycya, która wypłynęła z San Pedro Macati, składa się z 8 kompanii 14 pułku piechoty, 4 pułków woluntaryuszów z Idaho, 2 armat górnych i 200 celnych strzelców z 14 pułku piechoty.

Przy ujściu rzeki Pasig wojsko przeniesie się do kanonierek, któremi są: Laguna de Bay, Cestai Napinda.

Santa Cruz leży przy ostatnich kończynach jeziora.

Miasto Santa Cruz wzięte po zaciętej walce.

MANILA, 10 kwietnia (7 godz. wieczorem). Santa Cruz, przedmurze Filipińczyków nad jeziorem Laguna de Bay, zostało dzisiaj po zaciętej lecz szybkiej walce zajęte przez 1500 ludzi, którymi dowodził gen. Lawton. Wojsko otoczyło miasto częściowo, podczas gdy kanonierki Laguna de Bay, Napida i Cesta bombardowały miasto i okopy. Ekspedycya wyruszyła jak wia-

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

Za zezwoleniem Rządu Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 38/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 44/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 75/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 58/100	15
Gulden do Holandyi.	41 ½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 26/100	25
Lira do Włoch.	18 45/100	25

W. DYNIEWICZ.

Z przyczyny licznych nadużyć, nie wolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy pod karą za pierwszy raz $75, kto nie posiada zezwolenia rządowego Stanów Zjedn.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Kwiecień.

13 C. Hermenegilda m.
14 P. Tyburcego i Waleryana m.
15 S. Leona I. P., Krescentego.
16 N. Zenona, Notgera, Lamberta.
17 P. Rudolfa, Aniceta p.
18 W. Eleuteryusza, Apoloniusza.
19 Śr. Wernera, Hermogenesa m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Archidyecezya mohylewska posiada klasztor Panien Maryawitek w Mohylewie (z jedną zakonnicą), oraz klasztory OO. Dominikanów w Petersburgu i Agłonie. Dyecezya wileńska; św. Katarzyny w Wilnie, PP. Benedyktynek; św. Brygidy w Grodnie; OO. Franciszkanów w Grodnie; PP. Bernardynek w Słonimiu. Dyecezya łucko-żytomirska: OO. Bernardynów w Zasławiu. Dyecezya żmujdzka: klasztor męzki w Kretyndze, żeński w Kownie.

W Ojcowie, w Królestwie Polskiem, zmarł Stanisław Hiszpański, majster szewski i obywatel m. Warszawy. Odziedziczywszy po ojcu również Stanisławie warsztat szewski przy ulicy Długiej, wsparty wykształceniem, zajmował się gorliwie sprawami swego cechu i brał czynny udział w wielu stowarzyszeniach. Wyroby szewskie Hiszpańskiego słynęły z doskonałości. Będąc rzecznikiem rozwoju rękodzieł i uspołecznienia rzemieślników, nosił z dumą miano "szewca" i często chwytał za pióro, aby swojemi poglądami i doświadczeniem podzielić się z innymi. Osobno ogłosił drukiem "Gawędy starego szewca", ze wszech miar godne zalecenia do czytania przez rzemieślników.

Przed kilkunastu laty zastrzelił on z zazdrości dr. Kurcjusza i został wówczas przez sąd skazany na rok fortecy.

Z Warszawy. Staraniem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, w prawej nawie kościoła św. Krzyża, na miejsce zniszczonego, wmurowano nowy pomnik ścienny poświęcony pamięci zasłużonego lekarza, słynnego chirurga i profesora, dra Polikarpa Girsztowta. Jest to płyta z czarnego marmuru, uzupełniona częściami bronzowemi, a w górnej części ozdobiona olejno malowanym portretem.

Zaburzenia na uniwersytecie warszawskim. Z Warszawy donoszą: "W sprawie zaburzeń w uniwersytecie warszawskim zapadł w sobotę wyrok sądu, w skład którego wchodziło grono profesorów i kilku przedstawicieli władz politycznych, a między innymi ks. Oboleńskij. Mocą tego wyroku 194 studentów, którzy brali udział w wiecu i postawili swe żądania, pozbawiono prawa uczęszczania na jakikolwiek uniwersytet rosyjski i zabroniono im mieszkać w miastach, w których istnieją uniwersytety. O wyroku tym zawiadomiono warszawską policyę, która ma dopilnować, aby osądzeni opuścili Warszawę w przeciągu dni trzech. Natomiast 10 studentów, których w ostatnich paru dniach aresztowano i osadzono w cytadeli, będzie zasądzonych, jako przestępcy polityczni. Wykłady mają się rozpocząć na nowo we środę. Większość studentów postanowiła uczęszczać na wznowione wykłady.

W politechnice wcale nie przerywano wykładów, jak to błędnie donosiły pisma galicyjskie, gdyż kilkudziesięciu słuchaczy stale uczęszczało na wykłady, a od poniedziałku i strajkujący zamierzają powrócić do zwykłych zajęć."

Spaleni żywcem. Widownią strasznej katastrofy pożarowej była 8 bm. wieś Pątnów, w gm. Gosławice, odległa od Konina 11 wiorst.

Do "Kurj. Warsz." donoszą: "W domu pokarczemnym, gdzie wszczął się pożar, mieszkały w trzech izbach rodziny Krzyżaniaków, Kulczyńskich i Szczepańskich. Ostatnia z nich całkowicie padła ofiarą strasznego żywiołu. Nieszczęsna rodzina składała się z 9 osób: teściowa Szczepańskiego, Emilia Fabiszakowa, lat 89 Józef Szczepański, mąż, lat 45, Maryanna Szczepańska, żona, lat 35, dzieci: Adam lat 17, Józef lat 14, Władysława, lat 6, Stefan lat 4, Władysław, lat 2 i wnuczek Emilii Fabiszakowej, Władysław Zawadzki, lat 10. Z rodziny Kulczyńskich zginęły w płomieniach: Katarzyna Woźniakowa, lat 70, Stanisława Kulczyńska, lat 2, zaś Julianna Kulczyńska, matka Stanisławy, uległa tak ciężkim poparzeniom, że umarła następnego wieczora. Cała rodzina Krzyżaniaków ocalała szczęśliwie. Ogółem więc było ofiar 12. O przyczynie pożaru krąży mnóstwo mniej lub więcej prawdopodobnych wieści. Za najprawdopodobniejsze wyjaśnienie niebywałego faktu spalenia się całej rodziny w nędznej, niskiej chacie, zkąd oknami nawet ratować się nie było można, uważać należy to, co opowiadają sąsiadki, że Emilia Fabiszakowa, jako staruszka, cierpiała na bezsenność i miała zwyczaj wieczorem wygrzebywać zarzewie z pieca na podłogę glinianą i nad niem drzemać. Prawdopodobnie od żarzewia zatlił się leżący obok torf, więc Szczepańscy ulegli zaczadzeniu, a ogień przeniósł się na niski strop chaty i dokonał swego strasznego dzieła. Szczepański z synami sypiał zazwyczaj w stajni, w nocy zaś katastrofy, na swoje nieszczęście spał w chacie.

Leon Chrzanowski, długoletni poseł do Sejmu i Rady państwa, zmarł w Sczodrkowicach w Królestwie Polskiem, w domu swego brata Henryka.

Sp. Chrzanowski urodził się w Ojcowie w r. 1823.

Po ukończeniu wydziałów filozoficznego i prawniczego na uniwersytecie krakowskim, brał czynny udział w ruchu krakowskim w r. 1846. Po kilkudniowej krwawej walce wyszedł do Prus wraz z oddziałem powstańców. W Prusiech uwięziony, siedział przez pewien czas w twierdzy Kozieł, udało mu się jednak ztamtąd wydobyć i dostać do Francyi, gdzie kształcił się w szkole wojskowej.

Powróciwszy do kraju w r. 1852, oddał się zawodowi publicystycznemu. Podczas powstania w r. 1863 wraz z innymi ogłosił dyktaturę Langiewicza, potem był aresztowany i przesiedział dwa lata w więzieniu w Krakowie aż do amnestyi. W r. 1867 wybrany został do Sejmu z większej własności okręgu krakowskiego, w r. 1870 z miasta Krakowa i odtąd aż do ostatnich wyborów do Sejmu Kraków reprezentował. Z Sejmu wszedł już w r. 1867 do Rady państwa, a po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, stale zasiadał w parlamencie.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb do grobowca familijnego, odbyło się w Smardzowicach w Królestwie Polskiem, w powiecie olkuskim w poniedziałek 20 marca w godzinach przedpołudniowych.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Smutną nowinę donoszą pisma poznańskie. Dobra rycerskie Racice, w powiecie strzelińskim, obejmujące 559 24 hektarów, sprzedał p. Ossowski z Montowa w Prusach Zachodnich p. Hinsch z Lachmirowic za 670,000 marek. W sprzedaży pośredniczył agent dóbr p. W. Dembiński z Poznania. — "Dzien. Kuj." donoszą, iż p. Hinsch nabył te dobra dla komisyi kolonizacyjnej.

"Polszczenie" nazwiska najwyższy trybunał uznał za dozwolone. Stanisława Gucza z Inowrocławia oskarzono swego czasu o niedozwolone spolszczenie nazwiska i zmianę pisowni Gutsch na Gucz. Sąd ławniczy w Inowrocławiu p. Gucza, który jest nie bardzo zamożnym stolarzem, skazał na stosunkowo bardzo dotkliwą karę pieniężną, bo na zapłacenie aż 150 marek. Pan Gucz orzeczeniem tem się nie zadowolnił i odwołał się do rewizyi wyroku. Sąd karny najwyższego trybunału (Kammergericht) w Berlinie zniósł wyrok sądu ławniczego w Inowrocławiu i oskarzonego uwolnił, wychodząc ze założenia, że tu nie zaszła żadna niedozwolona zmiana nazwiska, tylko zmiana pisowni

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Ciekawe! Wioska Lubocin jest o 2 klm. oddaloną od Karlikowa. L. należy do agentury pocztowej w Domatówku, Karlikowo do urzędu pocztowego w Krokowie. Z Lubocina wysłany wysłany list do Karlikowa musi iść najprzód do Domatówka 6 klm., potem do Wejherowa 10 klm., dalej do Pucka koleją 25 klm., ztamtąd do Krokowa 20 klm., a w końcu do Karlikowa 6 klm. Razem więc 67 klm., chociaż wysełający i odbiorca listu mieszkają tylko o 20 minut od siebie.

Z Helu teraz dopiero donoszą o bohaterskim czynie dwóch rybaków z Kussfeldu, Władysława Muzy i Franciszka Budzisza. Oto w początkach lutego r. b. 6 rybaków powracało łodziami z Gdańska do Kussfeldu. W drodze zaskoczyła ich burza i zapędziła pomiędzy kry, zkąd ruszyć się nie mogli i o własnym ratunku zwątpili. Z brzegu spostrzeżono jednak niebezpieczeństwo, a 20 zuchów w 3 łodziach podążyło na pomoc. Lecz przystęp do rozbitków wydawał się być wprost niemożliwym, gdyż piętrzące się kry tamowały łodziom drogę. Wtedy to wyżej wymienieni dwaj rybacy, opasawszy się linami, z wytężeniem wszystkich sił wdostali się na lód i posługując się wiosłami, dostali się do rozbitków, na wpół już skostniałych od zimna. Wiele jeszcze trudu mieli dwaj wybawcy z oswobodzeniem swych towarzyszy i wdostaniem się do łodzi, lecz z pomocą Bożą poszło. — Cześć tym zuchom, którzy w niebezpieczeństwie towarzysza nie opuszczą a nawet własne życie ryzykują.

SZLĄZK.

— U kupca Moruka służyła dziewczyna Urbańska. Dziewczyna położyła się w czwartek wieczorem do łóżka i zapomniała zgasić świecę. Świeca się wywróciła i z powodu tego zapalił się kosz służącej; od kosza zajęło się łóżko, w którem dziewczyna spała. Skutkiem wielkiego dymu dziewczyna się zadusiła. Gdy goście, którzy wychodzili z restauracyi Kotzla, spostrzegli wydobywający się z izby gęsty dym, wyłamali drzwi przemocą. Było jednak już za późno. Dziewczyna już nie żyła. Przywołano natychmiast dwóch lekarzy, ale wszelkie środki, aby przywrócić ją do życia, były daremne. Zwłoki nieszczęśliwej odwieziono do lazaretu miejskiego.

Ks. proboszcz Hawlitschka po 30-letniej pracy w parafii w Ostropie opuścił zeszłej środy parafią Ostropską, ażeby się udać do Biedrzychowic w powiecie prudnickim. Parafianie żegnali swego duszpasterza czule i serdecznie, co jest dowodem, jak wielką miłością i przywiązaniem cieszył się ks. prob. Hawlitschka u swych parafian.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— X. Józef Sebastyan Pelczar brewem z 27 lutego został zamianowany przez Ojca św. Biskupem miletopolitańskim i Sufraganem przemyskim. Stolica biskupia Miletopolis leżała w prowincyi kościelnej Hellespontu (nad Dardanellami) i podlegała metropolicie cyzyceńskiemu. Dziś, jak sądzą, jest tam miejscowość turecka Mualicz. Konsekracya elekta Józefa Sebastyana Pelczara miała się odbyć 19 marca o godz. 10 w katedrze przemyskiej. Konsekrować miał X. Biskup Sołecki w asystencyi księcia-Biskupa krakowskiego Jana z Kozielska z Puzyny i X. Biskupa przemyskiego obrz. gr.-kat. Konstantego Czechowicza. Ofiary do ołtarza mieli ponieść: X. Wł. Knapiński, jako protektor Uniwersytetu, hr. Stanisław Tarnowski, książę Adam Sapieha, Dr. Dworkowski, prezydent miasta Przemyśla, p. August Gorayski, prezes Rady powiatowej krośnieńskiej i p. Franciszek Urbanek, burmistrz miasteczka Korczyny, z którego elekt pochodzi. W uroczystości tej uczestniczyć będą także: X. Arcybiskup Morawski, X. Arcybiskup Issakowicz i X. biskup Weber, a z dostojników świeckich pan minister dr. Jędrzejowicz, pan namiestnik i pan marszalek krajowy.

Wystawa dzieł ś. p. Kossaka, którą urządza lwowskie Towarz. sztuk pięknych, zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszono już przeszło 80 prac, między innemi biorą udział w wystawie: Jerzy hr. Dunin Borkowski, p. Wład. Bełza, p. Kaz. Brokl, p. Jan Bromilski, JExc. hr. Wł. Dzieduszycki, p. Stan. Gniewosz, p. Piotr Harasimowicz, p. prof. dr. Ochenkowski, p. W. Ronka, p. Rysiewicz, Sew. hr. Skrzyński, p. Stachórski i wielu innych.

Szlązk Austryacki.

— Z Jabłonkowa. W nocy z dnia 23 na 24 marca br. tutejsi nocni stróże spotkali w mieście niejakiego Adama Suszkę, komornika z Piosku, niosącego wiązankę siana. Ponieważ podejrzywali tego człowieka, że niesie siano ukradzione, przeto przyaresztowali go i zamknęli do aresztu gminnego. Przyaresztowany Suszka nie mógł widać przeżyć spadłej na niego hańby i odebrał sobie w areszcie życie przez powieszenie. Wiązanka siana stała się tedy przyczyną śmierci człowieka.

Chłopski rozum.

Wieśniak przypatrując się na wojskowej paradzie przemarszowi pułków rozmaitej broni powiada: „Szelmy ślicznie wyglądają, ci żołnierze, tylko kosztują nas piekielnie drogo.“

Języki Filipińczyków.

Amerykańskie towarzystwa biblijne usiłowały powiadomić się, ile języków jest w używaniu na Filipinach, aby módz wiedzieć na jakie języki przetłomaczyć ewangielią, skoro posłannictwo armat maszynowych zostanie ukończonem. Dotychczas odkryli jedenaście różnych języków czyli raczej narzeczy, lecz pozostaje jeszcze kilkanaście wysp, z których nie nadeszło jeszcze sprawozdanie. Z tych jedenastu siedem jest używanych na wyspie Luzon, Tagaloy, Ilocan, Vicil, Pangasinan, Pampango, Zambal i Hanag — i to przez 1,500,000 ludzi, coby okazywało, że ludność wyspy jest o wiele mniejszą niż ją podali zakonnicy hiszpańscy, którzy oszacowali ją na 4 000,000. Różność języków okazuje, że i rasy są różne i że będzie trudnem a może i niemożliwem podnieść Filipińczyków do sztandaru obywatelstwa amerykańskiego.

Podróżują "incognito."

Amerykańscy milionerzy przyjmują zwyczaj podróżowania pod innem nazwiskiem, jak to członkowie monarchicznych familii w Europie czynią. Niedawno temu W. K. Vanderbilt przebywając w stanie Florida, był znanym, jako Everard Gr en.

Korneliusz Vanderbilt, gdy przeszłego roku w Rzymie chciał przechadzać się po mieście i bawić się, nie chciał się narazić na prośby setek żebraków, którzyby nie omięli zawitania do niego, gdyby wiedzieli że jest amerykańskim milionerem. Dla tego zaregistrował się w hotelu jako Charles Verner i dano mu spokój.

Królowa Wiktorya zwyczajnie podróżuje jako hrabina Balmoral; jedyny raz podróżowała jako hrabina Lancaster. Prawdziwem jej nazwiskiem jest Wettin, mąż jej książe Albert był Wettinem.

Król Portugalii jest także Wettinem.

Cesarza Wilhelma nazywamy zwyczajnie Hohenzollern. Jest on właściwie tylko Zollernem, i to potomkiem Thassalona, hrabiego Zollern. Cesarz zwyczajnie nie ukrywa swej tożsamości, chociaż kilka razy podróżował jako hrabia Brandenburg.

Gazety nazywają cara głową familii Romanów. Istotnie jest on Oldenburgiem. Pochodzi po hrabiu Oldenburg, który żył na początku piętnastego stulecia. Romanowem jest car tylko po kądzieli. Do familii Oldenburgów należy także król Danii i jego syn, król Grecyi. Ten ostatni zwykle podróżuje jako książe ateński.

Jak krzepki dąb.

Żyjemy w wieku niespodzianek. Nowe wynalazki okazują się co chwila; nowe odkrycia wydarzają się co dzień prawie a dobre stare sposoby naszych praojców zostają usunięte. Sztuka mechaniczna dokazała cudów; rozwój w chemii zadziwił świat a medycyna i chirurgia zrobiła szybkie postępy.

Niktby nie chciał dzisiaj wyleczyć choroby przez puszczanie krwi ani by zostało potwierdzone leczenie naszych praojców za pomocą silnych środków oczyszczających. Lecz jedno stare lekarstwo, jak krzepki dąb, oparło się nawałnicom czasu, i stoi dumnie się unosząc, świeże i zielone, pełne żywotności, rozpostrzeniając swe dobroczynne gałęzie nad ludzkością.

Zasadzone przeszło sto lat temu przez dobrego Samarytanina u podnóżka Blue Ridge gór, stoi dzisiaj jako pomnik przeszłości, jak i teraźniejszości. Tak odkrycie Dra. Piotra Gomozo przez starego Dr. Piotra Fahrney datuje się z przeszłego stulecia.

Podczas jego istnienia setki tak zwanych lekarskich odkryć wyrosły, aby zostać odrzuconemi i zapomnianemi, ponieważ nie mogły się ustać przed próbą czasu, lecz Gomozo zatrzymało miejsce swe dobrze zasłużone na polu medycyny, i jest dzisiaj bez rywala jako lekarstwo familijne.

Złożone wyłącznie z ziół, korzonków, liści, kor i t. d. jest ono prawdziwem lekarstwem natury, niesfałszowanem tak, jak natura się nie zmienia. Konstytucya ludzka jest dzisiaj taką samą, jaką była sto lat temu. Podlega tym samym kłopotom i dolegliwościom a Gomozo okazuje żyjącemu pokoleniu swoją skuteczność tak, jak to czyniło dla przeszłych pokoleń.

Usiłowano w rozmaitych czasach naśladować je; publiczności ofiarowano tak zwane substytuty pod pretensyą, iż były "zupełnie tak dobrymi," i t. d., lecz te naśladowania i substytuty miały krótkie tylko istnienie.

Dra Piotra Gomozo jest popularną medycyną pomiędzy tymi, którzy są z niem obeznani, ponieważ jest zupełnie nieszkodliwem, gdyż nie zawiera ingrydyencyi usypiających lub mineralnych, jakiemi są morfina, opium, bromides, merkuryusz, kalomel, bismuth, arszenik i t. d., lecz jest zupełnie roślinnem lekarstwem. Jest to lekarstwo ulubione, ponieważ daje się zastósować dla dzieci i osób słabej konstytucyi. Mile się zażywa i nie ma tkliwych skutków. Chociaż jest środkiem lekko rozwalniającym, czyści głównie krew, wypędzając nieczystości z systemu przez właściwe kanały natury.

Długi spis powodzeń w leczeniu ludzkich dolegliwości jest historyą Dra Piotra Gomozo, starego i doświadczonego lekarstwa.

Zagalopował się.

Przyszły teść wskazując: No, panie zięciu in spe, jak ci się podobają meble posażne?

Przyszły zięć: Bardzo dobrze — ale gdzież jest kasa ogniotrwała?

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Urzędowe sprawozdanie wysełki pieniędzy do Europy w roku 1898 z kantoru W. Dyniewicza w Chicago.

(Lipiec.)

2	Lipca	20	Marek	do	Michlbanz,		W. Pr.
4	"	10	Rubli	"	Suchocin,	gub.	Płock.
9	"	6	"	"	Kośc. Bentkowo	"	"
11	"	18	"	"	Swajencin,	"	"
"	"	6	"	"	Staro-Rusu,	"	Nowogrod.
20	"	47	Zł. R.	"	Smogorców,		Galicya.
"	"	25	Rubli	"	Białaszewo,	gub.	Łomża.
"	"	10	"	"	Revel,		Rosya.
25	"	1	"	"	Warszawa,	gub.	Warszawa.
27	"	10	"	"	Bierżon,	"	Płock.

(Sierpień).

1	Sierp.	150	Rubli	do	Piwowary,	gub.	Grodno.
"	"	5	Zł. R.	"	Brzostek,		Galicya.
4	"	5	"	"	Libici,		Czechy.
"	"	500	Rubli	"	Dembice,	gub.	Warszawa.
5	"	22	"	"	Plungian,	"	Kowno.
8	"	20	Marek	"	Wielle,		W. Pr.
"	"	20	Rubli	"	Augustow,	"	Suwałki.
"	"	11	Zł. R.	"	Spytkowice,		Galicya.
10	"	100	Rubli	"	Tomaszow,	gub.	Piotrków.
12	"	10	"	"	Poniewież,	"	Kowno.
16	"	10	Zł. R.	"	Jastrząbka Stara,		Galicya.
"	"	11	"	"	Mokre,		"
19	"	15	Rubli	"	Antołaki,	gub.	Suwałki.
22	"	5	"	"	Kutowina,	"	"
25	"	10	Zł. R.	"	Bartny,		Galicya.
26	"	10	"	"	Ocieka,		"
29	"	30	Rubli	"	Rybaki,	gub.	Łomża.
"	"	20	Marek	"	Kr. Huta,		Ob. Schl.
"	"	14	Zł. R.	"	Velky,		Czechy.

(Wrzesień).

3	Wrześ.	10	Rubli	do	Kreślawka,	gub.	Witebsk.
14	"	20	Zł. R.	"	Lipiny,		Galicya.
16	"	12	"	"	Zwiernik,		"
19	"	10	Rubli	"	Chrustowo,	gub.	Łomża.
26	"	40	Zł. R.	"	Królowa Ruska,		Galicya.

(Październik.)

3	Paźdź.	5	Rubli	do	Wejaborg,		Rosya.
"	"	35	Zł. R.	"	Dwory,		Galicya.
8	"	200	"	"	Blizna,		"
"	"	25	"	"	Gurowa,		"
"	"	28	Rubli	"	Warszawa,	gub.	Warszawa.
10	"	20	Zł. R.	"	Sieradno,		Galicya.
"	"	15	Zł. R.	"	Krakow,		"
"	"	12	"	"	Tuchow,		"
"	"	7	Rubli	"	Jambing,		Rosya.
11	"	5	"	"	Warszawa,	gub.	Warszawa.
21	"	12	Marek	"	Rudnicz Chuby		Poznań.
22	"	100	Rubli	"	Wilczewo,		Łomża.
"	"	131	Zł. R.	"	Wampierzno,		Galicya.
"	"	24	Marek	"	Bogunschewen,		Ost. Pr.
24	"	10	Rubli	"	Kronsztad,		Rosya.
26	"	6	Zł R.	"	Ulanów,		Galicya.
"	"	10	Rubli	"	Kopczowa,	gub.	Suwałki.
29	"	25	"	"	Gradzanowo,	"	Płock.
31	"	15	Zł. R.	"	Królowa Ruska,		Galicya.
"	"	10	Rubli	"	Dzierzanowo,	gub.	Płock.

Razem wysłano w miesiącach: Lipcu, Sierpniu, Wrześniu i Październiku, 1898 r.

1153 Rubli, 654 Zł. Reńskich, 96 Marek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, pasiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył
W. DYNIEWICZ.

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po **75c.** za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.

Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

Kooperatywna kolonia Ruskin w środkowym Tennessee.

Samotna i ukryta w lasach środkowego Tennessee i znana przez mało ludzi, leży dziwna kolonia kooperacyjna, mająca nazwę Ruskin i która wobec kwitnącego jej stanu, zrówna się wkrótce z słynną, starą osadą, która już dawno temu na podobnej podstawie została założona przez Jerzego Rapp w New Harmony, Pa., a która obecnie jest na wymarciu.

Ruskin jest ekonomiczną próbą nowszej daty, bo kolonia istnieje dopiero pięć lat. Lecz w tym czasie rozwinęła się niezmiernie i socyalistyczny pierwiastek w Stanach Zjednoczonych zajmuje się bardzo jej losem. Osada została ściśle założoną podług zasad Belamy'ego i otrzymała swą nazwę od słynnego angielskiego krytyka i autora Ruskin'a, który także uznawał zasadę socyalistyczną i to w sensie radykalniejszym, niż "transcendentaliści" za czasów słynnej próby na Brook-farmie, która ta próba była czystem finansowem fiasco, podczas gdy kolonia Ruskin przynajmniej dotychczas stoi na bezpiecznej podstawie.

Ruskin jest może jedyną kolonią w Stanach Zjednoczonych, która została założona przez gazetę, to jest przez "Coming Nation," która dawniej wychodziła w Greensburg, Ind., a jest obecnie własnością kolonii. W październiku 1893 ogłosiło to czasopismo pod nagłówkiem "Kooperatywna miejscowość" artykuł, w którym został rozwinięty plan założenia kolonii według zasady Bellamy'ego. W następnym roku kupiono w pobliżu Tennessee City, Tenn., 1000 akrów, jako pierwszą podstawę pod kolonię. Okolica ta była bogatą w piękne lasy dębowe. Na wiosnę 1894 wydano do pewnej liczby "wybranych," których uważano za odpowiednie osoby, odezwę, aby przybyli do Tennessee City. Pierwszy pionier był tam 29 czerwca 1894, lecz wnet potem przybyli i inni; nasamprzód zadzierżawiono w pobliżu toru kolejowego w Tennessee City miejsce pod drukarnię, jako i pokoje dla nowych przybyszów; budynek ten jest odtąd znany pod nazwą "Annex-Hotel." Ku końcu lipca znajdowała się już tam znaczna liczba ludzi różnych zawodów, którzy wybudowali drukarnię, kopali studnie i robili inne przygotowania dla założenia drukarni. Praca ta została przez owych ludzi wykonana bezpłatnie, gdyż dopiero po przybyciu przyrządów drukarskich ustanowiono myto. Dnia 15 sierpnia wyszedł pierwszy numer czasopisma "Coming Nation" w jego nowej kwaterze. Zarazem pionierzy zajęli się uprawą roli, wykładaniem i wymierzaniem miejscowości. Na pierwszych planach miasta znajdowały się nazwy jak Buena Vista Heights, Ruskin avenue, Liberty Hill itd. W wrześniu rozłożono pierwszy namiot na miejscu, gdzie miasto miało stać i rozpoczęto budowę pierwszego domu. Tymczasem postarali się osadnicy pod prawami stanu Tennessee o "charter" dla założenia i inkorporowania towarzystw przemysłowych i górniczych. Prawa stanu atoli nie przewidywały właściwego założenia towarzystwa kooperatywnego i dla tego napotykali osadnicy różne trudności. Pomiędzy innemi dowiedziano się, że kobiety nie mogą być członkami "charterowymi" i ostatecznie została petycya podpisana przez mężczyzn tylko, w ogóle 19. Dokument ten nosi datę 16 sierpnia 1894, a "charter" został wystawiony 21go tegoż samego miesiąca. W trzy dni później odbyło się zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem potwierdzono "charter," wypracowano statuta i poboczne prawa i wybrano urzędników. W dniu 10 października wręczono akcyonaryuszom, których było 35, certyfikaty. Od tego czasu postępowała praca raźnie naprzód, i nie bawiło długo, gdy już stało na własności kolonii 25 do 30 domów. Po dłuższej walce udało się także stowarzyszeniu kolonizacyjnemu dostać w swe posiadanie czasopismo "Coming Nation," które było dotychczas prywatną własnością.

W tym czasie przekonano się, że towarzystwo nie może kwitnąć jeżeli sobie nie zapewni dogodniejszej i żyzniejszej okolicy.

Wysłano dla tego komitety, aby się przyjrzeć różnym miejscowościom w Kentucky, Pennsylvanii i Tennessee, lecz niezmierne koszta przeprowadzki zapobiegły stanowczej decyzyi, aż dopiero w kwietniu 1896 r. zakupiono wyborną farmę, zawierającą 348 akrów, a położoną 4½ mili na północ od starej osady, w dolinie Yellow-Creek. Później zakupiono jeszcze 121 akrów w sąsiedztwie, tak iż całość tworzyła wyborne pole operacyjne które posiadało wiele korzyści. W mniej niż dwóch latach gmina wybudowała miasteczko mające 40 domów i cztery większe budynki przemysłowe, i z pilnością i entuzyazmem oddano się przemysłowi i ogrodnictwu. Od jesieni 1896 istnieją tam też wyborne szkoły, połączone z ogrodami dla dzieci i obecnie zbier ją tam książki na bibliotekę.

Obliczenie majętności gminy podjęte 1 stycznia 1898 okazało, że posiada $78,591.45. W ostatnich czasach siedmiu członków kolonii i pełnomocnik gminy, kupiło farmę Adams'a obejmującą 240 akrów, która na wschód graniczy z dawniejszą własnością kolonii, z których 100 akrów jest pod pługiem, a 140 akrów jest boru dębowego i topolowego. Farma ta ma kosztować $3000, a aż do wypłaty może gmina zużytkować rolę, pod warunkiem, że będzie opłacała podatki i będzie płoty utrzymywała w porządku. Dotychczas zapłacono $1580 z owych $3000. Ogólny dług kolonii wynosi $5000, lecz utworzono fundusz umorzenia, do którego wkłada się 5 procent wszystkich dochodów a w którym obecnie się znajduje $600. Dopiero w listopadzie 1901 przypada zapłata długów.

Co się zaś tyczy pierwotnych i teraźniejszych stosunków gminy religijnej Harmonitów lub Harmonistów w Ameryce, założonej przez Jerzego Rapp, to można powiedzieć tyle: Rapp przybył do Ameryki w r. 1803 z znaczną liczbą zwolenników dla uorganizowania kościelnej i obywatelskiej gminy według wzoru kościoła apostolskiego i założył w następnym roku w pobliżu Pittsburga kolonię, w której panowała zupełna równość, wspólność majątku i bezżeństwo. W r. 1823 oddał miasto Harmony, wybudowane w r. 1814, pewnemu Robertowi Owen i założył na prawym brzegu rzeki Ohio kolonię Economy, która się później stała główną siedzibą Harmonitów i rezydencyą Rapp'a, którego uznano za proroka i dyktatora. Każda familia otrzymała dom z ogrodem; każdy dorosły musiał pracować latem 14, zimą 12 godzin na polu lub w fabrykach. Tak stała się cała gmina towarzystwem poświęconem wyłącznie celom przemysłowym i rolnictwu. Ciężką stratę poniosła gmina przez oszusta Bernarda Mueller, który pod nazwą Proli czyli hrabiego Leona przyłączył się do Rappa w r. 1831, go zaś później opuścił z 300 zwolennikami, z którymi utworzył w Philippsburg'u gminę Nowej Jerozolimy, której celem było ustanowienie tysiąc-letniego państwa. Kolonia Rapp'a zmniejszała się od roku do roku; następcą jego, jako naczelnik Harmonistów stał się kupiec Becker.

Przeciwko teraźniejszemu manażerowi kolonii, Janowi Duss wniesiono nie dawno temu w sądzie okręgowym Stanów Zjednoczonych skargę, której celem było rozwiązanie gminy i podział pieniędzy pomiędzy członków. Skarga jednakże została odrzucona i przez to zostało dalsze istnienie pod kierownictwem Duss'a zapewnione. Wartość majątku wynosi obecnie około dziesięć milionów dolarów.

Telegrafowanie bez drutów.

Marconi'ego system telegrafowania bez drutów podlegał próbie kilka dni temu pod warunkami, które wywołują ogólniejszą uwagę, niż próby podobnego rodzaju poprzednio podjęte. Nie tylko była odległość pomiędzy stacyami większą niż kiedykolwiek, lecz i warunki były różnemi pod tym względem, że przesełano depesze przez kanał angielski, zamiast — jak poprzednio — z jednego miejsca do drugiego w Anglii.

Zdaje się, że Marconi'ego system wymaga, aby stacye telegraficzne znajdowały się w znacznej wysokości od ziemi i że odległość, na jaką można wysełać depesze, zależy zupełnie od wysokości tych stacyi. Powietrze nie ma mieć żadnego wpływu na bezdrutowe telegrafowanie i że ani okrągłość ziemi ani też pagórki nie mogące się znajdować pomiędzy stacyami nie przeszkadzają w operacyi. Jeżeli te dwie cechy charakterystyczne by się miały znajdować w systemie Marconi'ego, natenczas usuniętoby może także druty z łączności elektrycznej.

Hojna.

Wicuś pyta się czy „brat“ pisze się przez jedno „t“ czy przez dwa. Zniecierpliwiona matka mówi, za ten czas, jak się pytasz mnie, mógłbyś już cztery „t“ napisać.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1002 Algminowicz J.	1081 Kwidzyński A.
1004 Andel Franciszek	1082 Lamka Antoni
1005 Antolec Józef	1085 Lewin J.
1007 Balerowtis J.	1093 Mietlewicz Józefa
1008 Bannach F. (2)	1097 Nacirjewski L.
1009 Basara Walenty	1100 Noga Jan
1013 Bertaszak B.	1101 Nowicki Kazimierz
1018 Buchorski M.	1103 Pachulski Michał
1020 Bredziński F.	1106 Pellis Amelia
1021 Chawryła Józef	1107 Petrasek Wacław
1023 Cwik Michał	1108 Piątek Dyonizy
1024 Cygan Anna	1109 Plasek W.
1025 Czerwicki Jan	1110 Plaskaty Jan
1026 Daleśnionka R.	1112 Pozlep Marya
1032 Feldman M.	1113 Pewloski B.
1040 Galeński Jan	1114 Prakapek F.
1042 Ginsberg D.	1115 Prus Jan
1046 Graniczny Marcel	1116 Pulzelnik Marya
1050 Hatan Marya	1117 Przybylski K.
1056 Hoppe Jan	1118 Prawdrik Józef
1057 Horew S.	1120 Rakstpis Telesfor
1058 Honkoitis Józef	1124 Roszyński J.
1059 Jurewicz J	1125 Ryba Józef
1060 Jarek Franciszek	1133 Skopowski Paweł
1061 Jazkowski Jan	1134 Skracik Józef
1062 Jeżowski Piotr	1135 Sobacki Piotr
1063 Jocham Józef	1137 Solysicki W.
1064 Jurewski Michał	1142 Subata Antoni
1065 Juszko Paweł	1143 Szowicz Marcin
1066 Kaplan Karol	1148 Tudaj Prokop
1067 Kasperinnas B.	1150 Wojwoda Wacław
1071 Kobylecki P.	1155 Wiszurlis W.
1074 Konstantynowicz A.	1156 Wiszczynlis G.
	1157 Wiszczynlis W.
1075 Kosin Hermann	1158 Wojnyła Jakób
1077 Kowalkowski G.	1160 Yankowski F.
1078 Kozykwa Frank	1161 Yorski Jan
1080 Kużeja K.	1167 Zickowicz S.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", gdzie, po rozpieczętowaniu, zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 13 Kwietnia, 1899

Przyszłość Filipińczyków.

W dawniejszej proklamacyi rząd Stanów Zjednoczonych uwiadomił lud wysp filipińskich, co naród amerykański myśli pod tym względem uczynić. Proklamacya ta została w tych dniach uzupełnioną przez proklamacyę mniejszą filipińskich komisarzy Stanów Zjednoczonych, co zupełnie odpowiada na kwestyę Filipińczynków: "Co zamierzacie z nami uczynić?" Proklamacya jedna i druga przedstawia wszystko, co powinno zadowolnić Filipińczyków, wyjąwszy może tych, którzy dążą do dyktatury na Filipinach.

Po krótce, zamiarem i celem rządu Stanów Zjednoczonych, wyjąwszy wypełniania solennych obowiązków, jakie podjął wobec familii narodów przyjmując zwierzchnictwo nad wyspami filipińskiemi, jest dobrobyt i szczęście Filipińczyków i wyniesienie ich do stanowiska odpowiedniego pomiędzy najbardziej ucywilizowanemi ludami na kuli ziemskiej.

Stany Zjednoczone gwarantują Filipińczykom najobszerniejszą wolność i samorząd zgodny z utrzymaniem sprawiedliwej i stałej administracyi spraw; prawa cywilne i wolność religijna są zapewnione; Filipińczycy zostaną zatrudnieni w służbie cywilnej, o ile to będzie praktycznem; podatki lokalne zostaną używane tylko na cele lokalne, a dochód ogólny będzie użytym tylko na utrzymanie rządu filipińskiego i na ogólne polepszenia; zostanie zaprowadzony czysty i skuteczny system administrowania sprawiedliwości i szkoły zostaną utrzymywane.

To są najgłówniejsze przedmioty proklamacyi, a celem jej jest zapewnić Filipińczyków, że będą mieli samorząd, skoro tylko będą doń przygotowanymi. Jest to rzetelne przedstawienie zamiarów rządu Stanów Zjednoczonych, które powinno uspokoić wątpiących i pomódz materyalnie w uśmierzeniu powstania.

Loubet, prezydent Francyi i jego matka.

Kilka dni temu Loubet, prezydent Francyi, porzucił troski rządu i wyjechał do rodzinnego jego miasteczka, aby odwiedzić swoją matkę tam mieszkającą. Mieszkańcy miasteczka czuli, że prezydent wyświadcza im wielki honor, iż przybył w odwiedziny do nich. Dwie tylko osoby nie czuły, że to jest honorem dla miasta być miejscem rodzinnem prezydenta. Osobami temi były sam prezydent Loubet i jego matka. Dla matki odwiedziny prezydenta nie przyniosły honoru ani chwały; przyniosły jej tylko syna, którego najbardziej chwali, gdy mówi: "Cieszę się, że Emil wygląda jak jego ojciec."

Pani Loubet, matka prezydenta Francyi, jest obecnie jednym z najbardziej zajmującym charakterów w rzeczypospolitej francuzkiej. Gazety francuzkie, które występowały przeciw jego wyborowi, nie mogąc napadać na jego charakter, szydziły z prostych jego obyczajów. W napaściach ich była najwybitniejszą figurą wieśniaczka — matka prezydenta, którą usiłowały wystawić na pośmiewisko. Napady były tak licznemi, że mało co z prawdziwego charakteru tej niewiasty jest znanem. Pani Loubet liczy lat 86, lecz krok jej jest tak pewnym, a wola jej tak niezłamaną, jakoby była jeszcze dziewczyną.

"Matka chce wszystko sama zrobić, lecz naturalnie niewiasta w jej wieku nie może dać baczenia na wszystko, jak kobieta dopiero lat 20", powiedział w tych dniach szwagier prezydenta, Fryderyk Dennis, bogaty handlarz żelaztwem w Montelimar.

Pani Loubet wygląda jak prawdziwa wieśniaczka francuzka, twarz jej jest opaloną, podobną do pargaminu, ciało jej jest wielkie i powolne. Na pierwszy rzut oka nie znalazłbyś różnicy pomiędzy nią i jej sąsiadkami. Przypatrzywszy się zaś bliżej, spostrzeżesz, że twarz jej jest twarzą jej syna, prezydenta — starszą wprawdzie, lecz w oczach jej jest ten sam bystry blask i ta sama przenikliwa siła, które charakteryzowały młodego prowincyonalnego adwokata. Matka, jak zresztą cała familia, uważa, że honor oddany Emilowi Loubet'owi przez naród francuzki, prawnie mu się należał. Jest ona przyzwyczajona widzieć go honorowanym; dla niej szybkie jego postępy oznaczały rozłączenie od syna, którego kocha.

Gdy niedawno temu przybył do niej reporter pewnego czasopisma, pierszą kwestyą jemu przez nią zadaną było: "Niezawodnie znałeś mego męża?"

Gdy reporter odpowiedział, że tak, odezwała się: "Był dobrym, wyśmienitym człowiekiem. W podeszłym wieku moim cieszy mnie, że mój syn jest podobnym do niego." Po chwili dodała: "O, wiem z pewnością, że już dłużej nie będę go widziała. Tak zawsze bywa w życiu. Wychowujemy nasze dzieci, a one, gdy podrosną, przestają zajmować się nami."

Instynkt jej macierzyński był większym niż jej duma, iż jest matką prezydenta. Była może cokolwiek niesprawiedliwą, gdy oświadczyła, że dzieci jej o niej nie myślą. Prezydent, gdy w tych dniach wrócił do Montelimar, tak powiadają, spostrzegłszy wieśniaczkę, rzucił się przez tłum, objął ją w swe ramiona i serdecznie całował. Nie może być jednakże zawsze ze swą matką, chociaż niezawodnie wolałby być z nią, niż z arystokratami i szlachtą, w których towarzystwie jego poprzednik, Faure, się lubował.

Jest coś w domowem pożyciu prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, co wywołuje sympatyę u Amerykanów. Wielu z prezydentów Stanów Zjednoczonych pochodziło ze stanu farmerskiego, którzy nawet po osiągnięciu godności prezydenta byli tak bacznymi dla ich matek, jak to czyni prezydent Francyi. Amerykanie uważają to za obelgę, jeżeli czasopismo jakie zarzuca człowiekowi, że jest synem wieśniaka. Z Francuzami zaś ma się rzecz inaczej; dla Paryżaninów zdaje się być upokorzeniem, że mają za prezydenta człowieka, który był wieśniakiem i zachował swą rzetelność.

Pani Loubet nie zrozumiała nigdy, dla czego jej syn jest uważany za większego człowieka, niż jej mąż, który kiedyś był burmistrzem w Marsanne. Jej mąż i ona usiłowali wychować syna tak, aby się stał adwokatem, a gdy nim został, pierwszą ich myślą było utrzymać go rzetelnym. Jak dobrze im się to udało, jest udowodnionem przez fakt, że gdy się wydarzył szkandal panamski, w którym to czasie Loubet był prezesem ministeryum, on był jedynym jednym z tych, którzy mieli styczność z rządem, którego nazwisko pozostało nieskazitelnem. Jego sława w Francyi jest uzasadnioną tak na jego rzetelności, jako i na jego zdolności adwokackiej. Prezydent nie stał się dumnym z jego nowego honoru, tak samo jak i jego matka, i niezawodnie największą jego ambicyą będzie dać ludowi jaknajlepszą administracyę.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

domo w łodziach, ciągnionych przez trzy powyżej wspomniane kanonierki. Wczoraj po południu wylądowało 200 celnych strzelców z 1go pułku washingtońskiego około 5 mil na południe od miasta, poczem posuwali się ostróżnie naprzód zasłaniając wylądowanie innych oddziałów, które zostało uskutecznione około godziny 5.

W mieście panowała zupełna cisza, lecz przez dalekowidze spostrzeżono, że okopy i murowane domy są zajęte przez wielką liczbę powstańców. Gdy już nadszedł wieczór, postanowiono obozować na miejscu, zabezpieczywszy się przeciw możliwemu napadowi.

Dzisiaj, w poniedziałek, z brzaskiem rozpoczął się atak. Zewnętrzne linie amerykańskie posuwały się o dwie mile od miasta naprzód ku wnętrzu kraju, podczas gdy lewe skrzydło posuwało się wzdłuż wybrzeża w kierunku północnym, podczas gdy 4 pułk konnicy dążył wprost ku miastu. Kanonierki były rozdzielone wzdłuż wybrzeża i strzelały do lasów leżących naokoło miasta, aby nieprzyjaciela z nich ku wnętrzu kraju wypędzić.

Cała brygada była podzielona na oddziały po 12 ludzi i walka toczyła się według sposobu używanego w walce z Indyanami. Z okopów, które nie zostały oczyszczone przez kanonierki stawiano zacięty opór, gdy linia się przybliżała do miasta, a Laguna de Bay i Cesta bombardowały okopy przeszło godzinę w nadziei wypędzenia nieprzyjaciela, lecz daremnie.

Gen. Lawton posunął się z 14 pułkiem piechoty na mały żelazny most prowadzący przez potok na południowej stronie miasta. Zaraz za mostem za kamienną barykadą była kompania Filipińczyków okopaną. Pomimo ostrego ognia Amerykanie podążyli pospiesznym krokiem naprzód, rozerwali barykadę rękami i wypędzili nieprzyjaciela z okopów, poczem 12 Filipińczyków zostało zabitych.

Filipińczycy znajdujący się w mieście, ukryci w budynkach i strzelający z okien stawiali Amerykanom przez godzinę niezmierny opór. Żołnierze nasi wpadali po jednemu lub dwóch do domu i wzięli wielu w niewolę.

Znaczny oddział Filipińczyków ubiegł przez bagna w kierunku północnym; strzelano za zbiegami "Gatlingówkami," aż nie znikli w lasach; bardzo wielu z uciekających padło trupem.

Gen. Lawton ustanowił swoją główną kwaterę w eleganckim pałacu gubernatora.

Mieszkańcy ubiegli już poprzednio z miasta, w którem pozostało tylko kilka Chińczyków posiadających składy.

W bagnach na północ miasta, znaleziono 40 zabitych Filipińczyków; niektórzy z nich byli porozdzierani przez bomby; pewien chirurg, przechodząc przez pole walki naliczył 80 trupów.

Ekspedycya posunie się jutro dalej naprzód.

Chińczyk dowódzcą powstańców w potyczce pod Santa Cruz.

MANILA, 10 kwietnia. — Gen. Lawton zajęwszy Santa Cruz zapędził powstańców, którymi dowodził Chińczyk Pao Wali, w góry. Amerykanie mieli 6 rannych, podczas gdy Filipińczycy utracili 68 w zabitych i 40 w rannych.

Uczeni małżonkowie.

— Ach, droga żono, ja cię tak kocham bardzo — jabym się dla ciebie poświęcił jak ów starożytny bohater Ugolina.

— To też ja ci za to jestem tak wierną, jak Aspazya, mój najdroższy mężulku.

Washington.

Strata Amerykanów.

WASHINGTON, D. C., 5 kwietnia.—Strata na Filipinach wynosi od 4 lutego do 4 kwietnia, jak adjutant generalny został o tem uwiadomiony, 184 w zabitych i 976 w rannych. Razem 1160.

Zaproszenie

WASHINGTON, D. C., 5 kwietnia. — Rosyjski poseł doniósł sekretarzowi stanu, że carsko-rosyjskie stowarzyszenie ogrodownictwa będzie miało od 17 do 27 maja wystawę w Petersburgu i zaprosił Stany Zjednoczone, aby brały w niej udział.

Pogrzeb ofiar z wojny hiszpańskiej.

WASHINGTON, D. C., 6 kwietnia. — W południowej części narodowego cmentarza w Arlington pochowano dzisiaj w obecności prezydenta McKinley'a, gabinetu i innych dygnitarzy, naczelnego wodza armii i licznych wyższych oficerów organizacyi wojskowej okręgu Columbia i 15,000 ludzi cywilnych zwłoki 366 oficerów i szeregowców, którzy podczas ostatniej wojny położyli życie na polach bitew. Na obszarze dwóch akrów ustawiono w równoległych liniach trumny ze zwłokami wojowników. Trumny z ciałami oficerów zajmowały przednią część miejsca, gdzie się znajdował McKinley i oficerowie. Tożsamość około 30 procent trupów nie została ustanowioną.

Powietrze było wybornem. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się odegraniem pieśni kościelnej "Nearer my God to Thee" przez kapelę wojskową. Kapelan polny C. W. Freeland z Fort Monroe odczytał modlitwy episkopalnego kościoła a Wiel. ks. Mc Gee od kościoła św. Patrycyusza poświęcił miejsce cmentarza przeznaczone dla katolickich żołnierzy według rytuału katolickiego. Po ukończeniu uroczystości religijnej 4 i 5 pułk artyleryi dały po trzy salwy na cześć zmarłych.

Członkowie konferencyi pokojowej.

WASHINGTON, D. C., 6 kwietnia. — Minister stanu ogłosił skład amerykańskiej delegacyi na kongresie pokojowym, którego sesya się rozpocznie w maju w Hadze. Delegacya składa się z następujących członków:

Andrew D. White, amerykański poseł w Berlinie.

Stanford Newell, amerykański poseł w Hadze;

Seth Low, prezydent Columbia uniwersytetu w New Yorku.

Kapitan William Crozier, z wydziału artyleryi Stanów Zjednoczonych;

Kapitan Alfred T. Mahan, pensyonowany oficer z floty Stanów Zjednoczonych;

Frederyk William Hols z Nowego Yorku, sekretarz delegacyi.

Nazwiska nowych okrętów wojennych.

WASHINGTON, D. C., 7 kwietnia.—Prezydent nadał nazwiska 12 nowym okrętom wojennym, na których wybudowanie kongres zezwolił:

Okręty pierwszorzędne — Pennsylvania, New Jersey, Georgia.

Krążowniki pancerne — West Virginia, Nebraska, California.

Krążowniki zwyczajne — Denver, Des Moines, Chattanooga, Galveston, Tacoma, Cleveland.

Dar francuzki dla rządu Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 8 kwietnia.—W pokoju niebieskim "białego domu" francuzki poseł, Cambon, wręczył dzisiaj prezydentowi McKinley dla rządu i ludu amerykańskiego dwie przepyszne wazy z państwowej fabryki porcelany w Sevres. Dar pochodzi od zmarłego prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, Felixa Faure, i ma być pamiątką za otwarcie nowej podmorskiej francuzko-amerykańskiej linii kablowej w dniu 17 sierpnia przeszłego roku, przy której to sposobności prezydent McKinley i prezydent Faure przesłali pierwsze pozdrowienie po nowej linii pomiędzy "białym domem" i pałacem elizejskim. Wazy z podnóżkiem są 6 do 8 stóp wysokie i koloru ciemno-niebieskiego. Wazy pozostaną stale w "domu białym."

Telegram od admirała Kautz'a.

WASHINGTON, D. C., 8 kwietnia. – Minister floty otrzymał dzisiaj następującą urzędową wiadomość od admirała Kautz'a w Samoa:

"Malietoa Tanus ukoronowany królem pod odpowiedniemi uroczystościami w dniu 23 marca. Od 21 marca nie ma żadnej walki."

Więcej wojska regularnego dla Kuby.

WASHINGTON, D. C., 8 kwietnia.—Nie dawno temu wydział wojny postanowił nie wysełać więcej wojska regularnego do Kuby, lecz plan ten został cokolwiek zmieniony. Za dwa tygodnie ostatni woluntaryusze opuszczą wyspę, wskutek czego siła naszego wojska na wyspie będzie stosunkowo małą. Dzisiaj wysłano rozkazy do różnych kompanii piechoty i konnicy, aby były w pogotowiu. Zgromadzą się w Galveston, zkąd zostaną wysłane do różnych miejscowości na Kubie. Chociaż nie ma obawy o nowe kłopoty, to jednakże administracya jest tego zdania, że nie byłoby dobrą polityką osłabić naszą armię na Kubie za szybko.

Traktat pokojowy.

WASHINGTON, D. C., 10 kwietnia. — Dzisiaj nadeszła z Hiszpanii kopia traktatu hiszpańsko-amerykańskiego. Dokument znajduje się w rękach francuzkiego posła, Cambon'a, który się natychmiast porozumie z wydziałem stanu co do ostatecznej wymiany traktatu.

AMERYKA.

Strajkujący maszyniści.

DAVENPORT, Ia., 5 kwietnia. 150 maszynistów zastrajkowało dzisiaj w arsenale w Rock Island, ponieważ nie byli zadowolonymi z myta i reguł płacy. Major S. E. Blint uwiadomił wydział wojny o tem, lecz strajkierzy nie chcieli czekać na wyrok wydziału. W arsenale pozostało jeszcze 1200 robotników pomiędzy nimi 50 maszynistów.

Podwyższenie myta.

BIRDSBORO, Pa., 5 kwietnia. E. & G. Brooke Iron Co. podniosła myto jej "pudlerów" o 10 procent począwszy od 15 kwietnia.

BETLEHEM, Pa., 5 kwietnia. Keystone State Co. podwyższyła płacę jej robotników o 15 procent.

MUSCATINE, Ia., 5 kwietnia. Trzy największe z tutejszych dwudziestu fabryk guzików z z perłowej macicy podwyższyły myto ich 600 robotników o dziesięć do piętnastu procent.

Polacy wybrani urzędnikami.

W Beaver Dam, Wis., został wybrany skarbnikiem ob. Jan Jarka na tykiecie demokratycznym.

W Menasha, Wis., został wybrany na tykiecie demokratycznym ob. Jan Wons skarbnikiem a ob. Jan Jedwabny konstablem.

W Winona, Minn., ob. Bambenek został dyrektorem szkolnym w czwartej wardzie i Józef Jereczek, Alderman 4-tej wardy Rep.

W S. Milwaukee ob. M. Kowski, dem., wybrany asesorem.

Kobiety wybrane urzędnikami.

BEATTIE, Kas., 5 kwietnia. Podczas wyborów tutejszych były dwa tykiety w polu, — jeden składający się z samych mężczyzn, drugi z niewiast. Pani Karolowa Totten została obrana mayorem, a panie Sheldon, Smith, Kerlin i Watkins do rady miejskiej a panna O'Neil została wybrana klerkiem.

Były legionista polski.

W New Orleans umarł w tych dniach Paweł Saganowski. Zmarły walczył w r. 1849 jako 28 letni człowiek pod Kossuthem w polskim legionie przeciw Moskalom i ubiegł później z legionistami po upadku rewolucyi do Turcyi, gdzie został internowany w Barnie. Ztąd udał się Saganowski do Londynu a w r. 1852 przybył do New Orleans, gdzie wstąpił do fabryki maszyn Edwarda jako inżynier i pracował tam przez lat 30.

Rzucili się na konstablów.

"Pittsburgh Cronicle Telegraph" donosi pod datą 5 kwietnia: Andrzej Perot, Jan Czapa, Józef Sabot i Józef Mundalla, wszyscy z Duquesne, zostali wczoraj wieczorem umieszczeni w więzieniu za napad i pobicie pod obciążającymi warunkami, za przeszkodzenie prawnemu postępowaniu a dwaj ostatni za stawienie oporu urzędnikowi. Proces wytoczyli konstablowie Jan Thompson i Karól Jacobsohn. Sprawa ta miała początek w tem, że Thompson i jego pomocnik chcieli aresztować owych ludzi a ci rzucili się na nich. Squire T. A. Kilgallon stawił każdego z nich pod kaucyą w wysokości $1000.

Wielki strajk.

CLEVELAND, O., 5 kwietnia. W ostatnich 24 godzinach przyłączyło się jeszcze 500 cieśli do wielkiego strajku, który się tutaj w poniedziałek rozpoczął. Liczba strajkierów wynosi obecnie przeszło 1500. Niektórzy mniejsi przedsiębiorcy zgodzili się na żądania ludzi. Urzędnicy unii ciesielskiej powiadają, że aż do soboty będzie ich 3000 strajkować, jeżeli żądania nie zostaną uwzględnione; żądają ośmiogodzinnej pracy i 30 c. na godzinę. Przedsiębiorcy ofiarowali im przy pracy dziewięciogodzinnej za pięć dni i pięć godzin w sobotę po 27½ centa za godzinę, co atoli nie zostało przyjętem.

Wybierny więzień.

Bardzo wybiernym więźniem zdaje się być pewien człowiek znajdujący się obecnie w więzieniu powiatu Marshall, S. D. Zaraz po uwięzieniu go wręczył szeryfowi następującą komunikacyę:

Szanowny Panie — Ponieważ niezawodnie będę się stołował u Pana przez parę tygodni, chciałbym tu podać kilka uwag co do mojego wiktu, gdyż jest wiele rzeczy, których nie mogę jeść bez krzywdy mego żołądka. Następujących rzeczy nie mogę jeść: 1. Wieprzowinę; 2. ser; 3. "doughnuts"; 4. świeżego chleba; 5. biszkoktów; 6. pączków; 7. smażonych kartofli; 8. "pie"; 9. ciastek; 10. żadnych potraw zawierających ryż.

Oto niektóre z główniejszych potraw, którebym mógł jeść: 1. Chleb żytni, graham chleb lub graham gems, chleb kukurydzowy (chleb musi być dwa lub trzy dni stary;) 2. mięso (wyjąwszy wieprzowiny), ryby, kiołbassy i t. d.; 3. jakąkolwiek polewkę, dobrze ugotowaną; 4. różne zupy, lecz zawsze wybornie urządzone; 5. pieczone kartofle; 6. pojedyncze pudding'i są dobre; 7. miękko ugotowane jaja na śniadanie, jeżeli nie są za drogie; 8. talerz dobrego sosu na śniadanie i wieczerzę; 9. dobrą kawę, lecz żadnej herbaty; 10. cokolwiek zmiany w potrawach podawanych, tak aby człowiek przynajmniej sześć miesięcy naprzód mógł powiedzieć, co będzie miał na śniadanie lub wieczerzą.

Dr. Iłowiecki.

Dr. Iłowiecki który przez dłuższy czas przebywał w Detroit, Mich., gdzie się zajmował leczeniem i gazeciarstwem powrócił do W. Ks. Poznańskiego, gdzie ma zamożnych krewnych, i rodzinę. Prawdopodobnie będzie praktykował medecynę w Poznaniu. Dr. Iłowiecki był pobudką do wypracowania znanego memoryału. Do Stanów Zjednoczonych podobno nie chce już wracać.

Chinczycy i Japończycy na Hawaii.

SAN FRANCISCO, 7 kwietnia. Zastępca "Stowarzyszonej Prasy" w Honolulu przesłał opis walki rasowej pomiędzy japońskimi i chińskimi robotnikami na plantacyi Holuku. Japończycy używali pałki opatrzone w długie gwoździe, noże i siekiery jako broń. Trzech Chińczyków zostało zabitych, 12 niebezpiecznie i 40 lekko ranionych. Z Honolulu wysłano oddział policyantów do plantacyi, aby zaprowadzić porządek. Obecnie panuje tam stan oblężenia.

Największy elewator w świecie.

ST. PAUL, Minn., 7 kw. Pierwszy kontrakt dla wybudowania najwyższego elewatora zboża w całym świecie został wczoraj wydany przez Great Northern kompanią kolejową. Schmidt Bros. z West Superior dostali kontrakt na wybudowanie fundamentu, za który dostaną $85,000.

Elewator zostanie wybudowany w West Superior, ze samej stali, i będzie kosztował przeszło $2,000,000. Będzie mógł zawierać 6,500,000 buszli zboża.

Ponowne straszliwe nieszczęście wskutek pożaru w Nowym Yorku.

NEW YORK, 7 kwietnia. Piękne mieszkanie milionera Walace C. Andrews, no. 7 E. 67 ul., został dzisiaj rychło rano zniszczony przez pożar, wskutek którego 12 osób śpiących w tym domu znalazło śmierć w płomieniach. Wicher panujący w tym czasie roznosił w powietrzu kawałki plonącego drzewa, wskutek czego jeden z nich wpadł do o 2 bloki oddalonego domu Alberta J. Adams, no. 3 East 69 ul., i rozniecił pożar także i w tym domu, w którym jedna służąca utraciła życie. Zwłoki wszystkich 13 ofiar odnaleziono. Trzy służące w domu Andrews'a, które uszły z życiem zostały niebezpiecznie popalone i znajdują się w szpitalu. W domu Adams'a zostało sześć osób mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych lub pokaleczonych.

Niewiadomo dotychczas, czy pożar powstał wskutek eksplozyi lampy lub eksplozyi gazu, lecz gdy go odkryto płomienie zdawały się buchać z wszystkich części domu. Policyant znajdujący się w pobliżu usłyszał eksplozyę, lecz w tej samej chwili spostrzegł płomienie wydobywające się zewsząd. Pobiegł natychmiast do palącego się domu, gdzie usiłował wyłamać drzwi, aby obudzić mieszkańców, lecz płomienie odegnały go. Obudził dla tego mieszkańców sąsiedniego domu, poczem zaalarmował straż ogniową. Zwłoki ofiar znaleziono po zagaszeniu ognia.

St. Louis obawia się odchodów chicagoskich.

ST. LOUIS, Mo., 8 kwietnia. Burmistrz miasta ogłosił dzisiaj sprawozdanie komitetu wysłanego dla zbadania stósunków chicagoskiego kanału drenażowego. Komitet w swem sprawozdaniu oświadcza, iż wątpi, że z jeziora ubędzie tyle wody przez kanał drenażowy, aby zabrał wszystkie odchody do rzeki Mississippi a prądem tej rzeki, aż do zatoki meksykańskiej.

Komitet powiada, że chociaż już wysłano $28,000,000 na kanał, trzebaby wynaleźć inny sposób, aby się pozbyć odchodów, a kanał miałby odprowadzać tylko powierzchnią wodę, a nad nim trzebaby wybudować przystanie, doki, ułatwić nad nim budowę fabryk i w ogóle użyć go tylko, jako wodę żeglugową.

Aby wykonać teraźniejsze plany, potrzeba dodatkowego ustawodawstwa, bo użytek kanału może zostać odłożony na nieograniczony czas przez proces (litigation) według statutów stanu Illinois, lub przez nieotrzymanie pozwoleństwa od Stanów Zjednoczonych, aby tak wielka ilość wody, według teraźniejszego planu, została zebrana z jeziora Michigan.

Teraźniejszy plan pozbycia się odchodów chicagoskich jest groźbą dla miasta St. Louis i niebezpieczeństwo od chorób pochodzących z wody zostanie powiększone przez

operacyę kanału drenażowego.

Komisya z St. Louis w ogóle potępia cały plan kanału dre nażowego, podając jeszcze jako jednę z głównych przyczyn, iż przez kanał ten zostanie zniżona woda w jeziorze Michigan i wskutek tego także w innych wielkich jeziorach, z wyjątkiem jeziora Supierior, a to obchodzi nie tylko Stany Zjednoczone, ale i Canadę.

Tymczasem chicagoscy trustees'i okręgu sanitarnego śmieją się z obaw komitetu z St. Louis, bo jeżeli prąd wody przez kanał drenażowy będzie tak wielkim, iżby mógł zniżyć wodę w jeziorach, to i będzie nareszcie tak wielkim, iż będzie mógł odprowadzać i odchody chicagoskie bez naruszenia zdrowia mieszkańców miasta St. Louis. Zresztą komisya, która od samego początku zajmowała się kwestyą kanału drenażowego, ma pozwoleństwo od rządu Stanów Zjednoczonych do budowy kanału i praca przy nim odbywa się prawie pod dozorem rządu Stanów Zjednoczonych.

Obawiają się powodzi.

MILWAUKEE, 7 kwietnia. Z miejscowości położonych nad rzekami Wisconsin, Black, Chippewa, Barrabos i innemi wodami nadchodzą wiadomości, iż mieszkańcy obawiają się powodzi, ponieważ wszędzie nagromadziły się masy śniegu i lodu i to większe niż w innych latach a właśnie teraz, gdy pora roku się opóźniła. Woda w rzece Mississippi w pobliżu La Crosse i innych miejscowości rośnie szybko, co jest dowodem, że rzeki poboczne poczynają jej doprowadzać wielkie nagromadzone masy śniegu.

Urzędnicy polscy w powiecie Portage, Wis.

W Town Belmont: D. Daj, kasyer.

W Buena Vista: A. Wawra, superwizor.

W Town Dewey: J. Fierek, chairman; Feliks Bruski i Jan Jach, superwizorzy; Szczepan Tetzlaff, klerk, Jan Woźnicki, kasyer; Fr. Krajecki i Józef Kobal, konstablerzy.

W Town Hull: Teodor Ruta, chairman; Fr. Bemowski i Tomasz Żmich, superwizorzy; Jan Król, kasyer; Aug. Walkusz, asesor; Fr. Meszy i Fr. Jerzak, sędziowie; Wawrzyniec Adamczak, konstabel.

W Town Sharon: Michał Kluczykowski, chairman; Adam Burent i Ant. Maskowski, superwizorzy; Jan Wysocki, kasyer; M. Kluczykowski i Józef Tuszyński, sędziowie; J. Sowiński, B. Konopacki i P. Sosonga, konstable.

W Town Stockton: M. Banach i Ant. Ciesiołka, superwizorzy; Józ. Bruski, kasyer; Fr. Pilszka, asesor i Feliks Łukaszewicz, sędzia.

W Town Carson: Kaz. Kłysz, superwizor, Jakób Skiba, jr., kasyer; Fr. Zieliński i Mat. Sobczak, konstable:

W Town Alban: Jan Żywicki, superwizor; Karól Betker, asesor.

Wybrani zostali podczas wyborów w dniu 4 kwietnia.

Polacy wybrani urzędnikami w Manistee, Mich.

W pierwszej wardzie: A. Cichy, dem., superwizor.

W drugiej wardzie: Piotr Grabowski, rep., konstabel.

W czwartej wardzie: Franciszek Olszewski, superwizor.

W piątej wardzie: Alex. Wieczorek, dem., konstabel.

W szóstej wardzie: Wojciech Naja, dem., superwizor.

W Manisteetown: Paweł Wiśniewski, komisarz dróg i Józef Kolasa, konstabel.

W Oak Hill czyli Town Filer: Józef Adamski, superwizor; Andrzej Marzyński, skarbnik; Andrzej Cholewiński, komisarz dróg; W. Modrzejewski i Jan Janiszewski, konstable; S. J. Nowak, dyrektor szkólny; Michał Burzyński, asesor; Jan Mantyk, urzędnicy dróg; Wojciech Doner, Board of review.

Ponowny krwawy bunt w Pana Illinois.

PANA, Ill., 10 kwietnia.— Dzisiaj rano o godzinie 10tej wybuchł tutaj bunt tak krwawy i straszliwy, jaki się jeszcze nie wydarzył od czasu, gdy węglarze należący do unii zastrajkowali w kwietniu 1898 r.

Siedmiu ludzi zostało zabitych i 9 ranionych. Dopiero wieczorem został porządek zaprowadzony po przybyciu 3 kompanii piechoty z Decatur, Springfield i Taylorville.

Bezpośrednią przyczyną buntu ma być Henry Stephens, negier, który uchodzi za jednego z przywódzców pomiędzy węglarzami - negrami i który też miał być przyczyną buntu w wrześniu przeszłego roku.

Stephens odwiedził dzisiaj rano więzienie i mówił z kilkoma negrami tam uwięzionymi, gdy przystąpił do niego pomocnik szeryfa Cheeney, pokazał mu "warrant" na jego uwięzienie i oświadczył, że jest jego więźniem. Murzyn wydobył rewolwer co i pomocnik szeryfa uczynił. Obydwaj strzelili, lecz chybili. Natenczas począł Stephens uciekać i dotarł do składu Penwell'a na Locust ulicy, gdzie stanął przy drzwiach i strzelił ponownie do ścigającego go urzędnika. Kula minęła pomocnika szeryfa, lecz ugodziła w czoło Fr. Ks. Lecocq, który padł nieżywy. Stephens wbiegł do składu Penwell'a i schronił się za kantor. Tymczasem zgromadziło się mnóstwo ludzi, z których każdy były uzbrojony, a z których wielu wraz z pomocnikiem szeryfa wpadło do składu, gdzie się rozpoczęła strzelanina. Stephens widząc, że śmierć jego jest pewną, jeżeli pozostanie za kantorem, pobiegł ku schodom, lecz padł przeszyty 6 kulami. Stephens jest wielkim i silnym negrem; nie zdawał się zważać na rany, lecz klął, ale poddał się. Zaprowadzono go do lekarza, który opatrzył jego rany, poczem go odprowadzono do więzienia.

Rozruchy trwały tymczasem dalej na ulicy. Skoro padły pierwsze strzały, dał się słyszeć odgłos świstawki zakładu elektrycznego światła, jako sygnał dla obywateli, których większa część już dawno została zaprzysiężoną jako pomocnicy szeryfa, aby przybyli uzbrojeni i gotowymi do walki. W tym samym czasie zaczęli węglarze z kopalń Pana i Penwell, położonych o cztery bloki od składu Penwell'a strzelać do ludności, dowiedziawszy się, że jeden z nich, Stephens, został postrzelony. Strzelali na chybił trafił a wynikiem było, że pomiędzy ofiarami znajdują się trzy niewiasty, z których dwie (białe) zostały ranione a trzecia (murzynka) zabita.

Wojsko zaraz po przybyciu uwięziło wszystkich pomocników, jako i szefa policyi Wm. Kiely, odebrało im broń, potem puściło na wolność.

Zabitymi zostali: Frank Coburn, agent dla "Milwaukee Brewing Co.", Ksawery Lecocq, węglarz należący do unii, czterech negrów i jedna negierka; rannymi są: Frank Laldsworth, pani Henriot, Will Kuhn (pracz), Cyrus Stickler, Albert Vickers, Jerzy Kimball (farmer z Rosemond), Henry Stephens (murzyn), Cass Proffitt i Carrie Felix.

Z legislatury Stanu Illinois.

SPRINGFIELD, Ill., 8go kwietnia. — Po pierwszy raz od dawnych lat Izba niższa legislatury zajęła się pracą w sobotę. Sesya z małą przerwą trwała od 9 z rana do 6 wieczorem. Chociaż nie przeprowadzono żadnych billów, uskuteczniono jednak dużo pracy. Pomiędzy innemi przyjęto rezolucyę dotyczącą przeniesienia więzienia stanowego z Joliet do innej miejscowości. Stewart był autorem tej rezolucyi, która brzmi:

Po pierwsze — Nie ma zadowalającego wypustu dla dymu, innych odchodów, i wentylacyi i nie ma odpowiedniego planu, aby temu zapobiedz.

Po drugie — Interesa fabryczne miasta Joliet zajęły prawie każde dogodne miejsce naokoło więzienia. Dym powstający z licznych kominów tych zakładów fabrycznych otacza więzienie dniem i nocą. Wynikiem tego stanu rzeczy jest, że więzienie jest połapką śmierci, powolną może w swych wynikach, lecz skuteczną w końcu, ciągłem niszczeniem własności stanu ratą $25,000 rocznie.

Dla tego gubernator zostaje upoważnionym do zamianowania komisyi złożonej z pięciu członków legislatury, która się ma zająć kwestyą przeniesienia więzienia stanowego w Joliet do innej miejscowości.

O ile wiadomo, nie ma innej miejscowości, któraby się starała o to, aby więzienie do niej przeniesiono, lecz wniosek wyszedł z łona komisyi, która niedawno temu odwiedziła więzienie w Joliet.

SPRINGFIELD, Ill., 9go kwietnia. 41 ustawodawstwo stanu Illinois odroczy się w piątek wieczorem s i n e d i e. Do dzisiaj rano było jeszcze wątpliwem, czy legislatura ukończy swą pracę, lecz kwestya ta została rozstrzygniętą przez oświadczenie gubernatora, że nie będzie popierał żadnego planu, którego celem byłoby przedłużenie sesyi. Bez pomocy gubernatora ci członkowie legislatury, którym chodziło o przedłużenie sesyi, są bezsilnymi.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Rozwiązanie kubańskiej legislatury i podział pieniędzy.

HAVANA, 5go kwietnia. Rozwiązanie kubańskiej wojskowej legislatury nie wywołało tutaj wiele komentarzy, gdyż już od kilka tygodni zostało przygotowanem. Władze amerykańskie rade, że przeszkoda dla rozpuszczenia kubańskiego wojska została usuniętą przygotowały się już do podziału $3.000,000 bez spisu od wojskowej legislatury. Spisy zostaną obecnie sprawdzone. Podział pieniędzy rozpocznie się prawdopodobnie dopiero za 14 dni w Havanie. Każdy szeregowiec i podoficer ma otrzymać $100. Gdyby wtenczas zostało znacznie pieniędzy to każdy oficer ma także otrzymać po $100.

Z prowincyi Puerto, Santa Clara, Matanzas i Pinar del Rio donoszą o obrabowaniu plantacyi i kradzieżach koni. Kubańskie wojsko śledzi za rabusiami.

Gen. Gomez chce utworzyć nową partyą na Kubie.

HAVANA, 6go kwietnia. Obecnie, kiedy kubańska wojskowa legislatura została rozwiązaną, chce gen. Maximo Gomez utworzyć nową partyą, któraby zażądała, aby Stany Zjednoczone się cofnęły z wyspy. Gomez chce pokazać światu, że lud jest ożywiony tylko jedną myślą i życzeniem, a tem jest niepodległość i zupełne odłączenie od Stanów Zjednoczonych. Gomez mniema, że on to przyczynił się głównie do rozwiązania legislatury, przyczem atoli miał za sobą poparcie kubańskiej administracyi wojskowej i potwierdzenie rządu washingtońskiego. Gomez myśli także, że obecnie ma więcej wpływu u lepszej klasy ludności, która go dotychczas uważała tylko za zręcznego wodza guerylasów, lecz że obecnie stanie się wodzem politycznym i wkrótce będzie naczelnym wodzem armii.

Amerykanie znający tutejsze stosunki sądzą, że agitacya taka zaszkodzi podniesieniu się przemysłu i odnowieniu kubańskiego kredytu. Wysocy urzędnicy znający dobrze charakter i idee Gomeza, mniemają, że stary generał narobi jeszcze dużo kłopotu rządowi amerykańskiemu.

Gomez otrzymuje znów dawniejszy jego stopień.

HAVANA, 7 kwiet.—Kubańscy generałowie zgromadzili się dzisiaj w Marianao i zadecydowali urzędownie, iż gen. Maximo Gomez jest ponownie naczelnym wodzem armii kubańskiej. Uchwalili także zamianować Radę wykonawczą złożoną z trzech generałów, którzy mu mają pomagać przy rozdzielaniu $3,000,000, przy szczegółach rozbrojenia i przy organizacyi policyi w prowincyi. Gomez zostanie urzędownie o tem wszystkiem uwiadomiony i proklamacya zostanie wydaną do Kubańczyków.

Strajk kolejowy.

HAVANA, 10 kwietnia.— Na "United Railroads" wybuchł strajk, który nabiera poważnego charakteru. Liczba strajkierów wynosi już 1600. Komitet strajkierów odwiedził dzisiaj gen. gubernatora i przedłożył mu stanowisko strajkierów. Gubernator przestrzegał ich, aby nie naruszali porządku publicznego. Strajkierzy nie będą przeszkadzali przesyłce przedmiotów pocztowych ani też przewozowi wojska amerykańskiego, lecz nie chcą pomagać przy przewożeniu pasażerów i towarów. Pewien wybitny obywatel z Matanzas, który chciał ze swoją familią przybyć do Havany, aby z portu tego udać się do Hiszpanii, nie mógł dla strajku wykonać swego zamiaru. Amerykańskie władze wojskowe rozkazały służbie kolejowej, aby przewiozła owego człowieka z familią na pociągu pocztowym, a gdy tego nie chciała uczynić, uwięziono maszynistę, palacza i konduktora. Handel i obroty cierpią bardzo na tem, zwłaszcza że strajkierzy nie chcą dopuścić, aby inni ludzie zajęli ich miejsca. Amerykańskie władze wojskowe wmieszają się w tę sprawę, gdyby miało przyjść do rozruchów.

Gen. Maximo Gomez zawiadomiony, iż ponownie jest naczelnym wodzem.

HAVANA, 10 kwietnia.— Gen. Maximo Gomez został wczoraj wieczorem uwiadomiony przez reprezentantów kubańskiej armii w Pinar del Rio, Havana i Matanzas, iż go znowu uznano naczelnym wodzem. Generałowie kubańscy z prowincyi Santa Clara, gdzie Jose Gomez jest gubernatorem cywilnym, donieśli na drodze telegraficznej, że się zgadzają z prowincyami Puerto Principe i Santiago de Cuba, lecz w tych prowincyach nie ma podobno Kubańczyków pod bronią.

Opryszcnictwo wzrasta.

HOLGUIN, prow. Santiago de Cuba, 10 kwietnia. — Opryszcnictwo wzmaga się w tej prowincyi coraz bardziej. Pomimo licznych aresztowań opryszków, pomiędzy nimi hersztów, w okolicy Sancti Spiritus, liczba bandytów staje się coraz większą. Żandarmi nie mogą nic uczynić, jeżeli nie mają wojska amerykańskiego przy sobie.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Adwokat chicagoski znalazł śmierć.

SEATTLE, Wash., 9 kwietnia.—L. J. Malone z Bostonu, który co dopiero przybył z okolic rzeki Copper River w Alasce, przywiózł wiadomość, że adwokat French, dawniej w Chicago zamieszkały, znalazł przed trzema tygodniami śmierć na górze lodowej Valdez. Zwłoki jego znaleziono i pochowano w miejscowości Valdez.

Około sto szukaczy złota znajduje się w wielkiej biedzie w Valdez i dostaje wspomóżkę od agenta Stanów Zjedn., Karola Brown.

LORAIN, Ohio, 30. Marca, 1899.

Łaskawy Panie!

Nasi Rodacy mieszkający w New Castle, Pa., złożyli nam ofiarę na na budowę rzymsko-katolickiego kościoła i szkoły, którego budowę rozpocząć mamy tego roku.

Przeto upraszam zamieścić w łamach Gazety Polskiej imiona i nazwiska ofiaro-dawców, jako słusznie i rzetelnie pieniądze te są do komitetu kościelnego oddane.

Jako Abonent ośmielam się o umieszczenie tegoż prosić. Pan Bóg przyjmie trudy i mozoły Pańskie jako ofiarę i stokrotnie wynagrodzi za waszą pracę.

Podziękowanie i pokwitowanie

Polakom w New Castle, Pa., za ofiarę na kościół w Lorain, O.

J. Boczar $1.00; M. Mateja 50c; W. Babiarz $1.00; M. Owoc $1.00; F. Konopka $1.00; M. Konieczka $1.00; J. Chrobak 30c; F. Węglowski 25c.; S. Łapiga 25c.; T. Prajsuar 50c.; S. Kwotek 50c.; M. Folcik 25c.; J. Glazar 25c.; F. Glazar $2.00; M. Doszna 50c; F. Borowiec 25c.; F. Tomusiak 25c.; I. Sznajder 25c.; W. Sniczek 10c.; P. Cwynar 50c; P. Prugar 50c.; J. Mrozek 50c.; P. Wrona 25c; P. Wanic 20c.; T. Kmiotek 50c; P. Wonic 50c.; W. Owoc 25c.; M. Gierlach 50c.; J. Mastyk 25c.; M. Gawron $2.00; W. Sniczek 45c.; W. Płonka $1.00; M. Kielar 50c.; M. Kwotek $1.00; J. Kwotek 50c.

Wszystkim tym zasyłamy staropolskie Bóg zapłać. Kreślę się z adresem:

AND. SZEWCZYK,
103 Everett Str.,
Lorain, Ohio.

Wynalazek

Wiel. X. Babińskiego zabezpieczający kościoły od pożaru.

Independence, Wis., 5 kwietnia.—Dla czego tak często nasze kościoły się palą?

Główną jego przyczyną jest niebezpieczny sposób rozpalania węgla do kadzidła przez chłopców usługujących, przy ceremoniach kościelnych.

Aby czemprędzej rozpalić węgiel, który co ledwie ogień nad świecą zobaczył, biorą oni go w palce lub szczypce i rozdmuchują ustami iskry po całej zakrystyi, albo też kładą do kadzielnicy i nią machając dla wzniecenia wiatru na wszystkie strony, niebacznem potrąceniem o jaki przedmiot kawałki węgla z kadzielnicy wyrzucają. Częste iskry czy też odłamki małe węgla padają gdzieś niepostrzeżone na podłogę lub pomiędzy inne ruchomości zakrystyi i stają się przyczyną pożarów.

Wiadomo o tem prawie wszystkim proboszczom, że w taki, a nie inny sposób po największej części pożary po kościołach powstają.

Dla tego często słyszymy i czytamy, że ogień w kościele tym lub owym wybuchł chwilę po nieszporach lub wieczorami, około 10tej godziny, zwykle po odprawieniu nabożeństwa.

A dzieje się to w kościołach, gdzie używają sztucznie przyrządzonego węgla (charcoal).

Chemikalia w tym węglu sztucznym się znajdujące mają tę właściwość, że nie dozwalają, aby węgiel ostro się palił, po drugie podsycają ogień i nie dozwalają, aby takowy wygasł, dopóki odrobinka węgla istnieje. Ztąd niebezpieczeństwo, że i najmniejszy kawałek węgla sztucznego kościół w ruinę obrócić może.

Przeciw takiemu nieszczęściu zabezpieczył się już dawniej Wiel. ks. Babiński, proboszcz w Independence, Wis., wynalazkiem własnym. Smutne doświadczenia ostatnich lat w których tyle parafij pożarem kościołów dotkniętych zostało, nakłoniły wiel. ks. Babińskiego do oddania swego wynalazku dla użytku ogółu, po prawnem zabezpieczeniu takowego przeciw wszelkim podrobom.

Wynalazek ks. Babińskiego jest to przyrząd czyli aparat do szybkiego i zarazem bezpiecznego rozpalania węgla. W dwóch minutach węgiel jest rozpalony i do użytku kościelnego gotowy.

Cena tego aparatu przystępna nawet i dla najuboższej parafii, która używa węgla sztucznego czyli "charcoal" — bo tylko 1 dol. 50 centów, którą to kwotę zaraz z zamówieniem przesłać należy. Obstalunki bez dołączonej gotówki uwzględniane nie będą; bo gdyby je uwzględniać się miało, potrzebny by był chyba ks. Babińskiemu sekretarz, któryby jego rachunki prowadził, a takim sposobem i cena aparatu podniesioną by być musiała.

Wynalazek ks. Babińskiego jest właśnie na czasie.

W maju odbywają się nabożeństwa wieczorne po wszystkich kościołach, a właśnie przy takich kościołach najwięcej wypadków pożaru. Parafie mogą się więc przed czasem ubezpieczyć przed ogniem w świątyniach swoich przez zapisanie sobie tego aparatu.

Zamówienia przesełać trzeba pod adresem:

REV. A. BĄBIŃSKI,
Independence, Wis.

Ofiary Weyler'a.

Od czasu, gdy się Hiszpanie wynieśli z Kuby, rząd Stanów Zjednoczonych musiał się zająć trudną kwestyą, co począć z tymi, którzy przeżyli Weyler'a brutalną politykę rekoncentracyi i nie mają przytułku ani też zasobów. Dotychczas wydział komisarzy dawał wszystkim potrzebującym Kubańczykom regularne racye wojskowe. Ta ryczałtowa praca miłosierna jest kosztowną, jak można się przekonać z faktu, że na sam tylko miesiąc marzec spotrzebowano na ten cel $480,000. Liczba pensyonarzy podwoiła się od początku roku i jest rzeczą pewną, że się nie zmniejszy, dopóki wszyscy, którzy się zgłaszają, będą dostawali racye darmo. Gdyby chciano dawać tę jałmużnę jeszcze o wiele dłużej, to z większej części ludności kubańskiej staliby się chroniczni żebracy.

Pierwszym krokiem rządu amerykańskiego, aby postawić całą sprawę na dobrym fundamencie, jest postanowienie opłacania racyj tych z dochodów kubańskich i to począwszy od pierwszego dnia bieżącego miesiąca. Drugim krokiem jest polecenie generalnego gubernatora Brooke, aby komisarze nie wydawali jałmużny tej na chybił trafił, lecz aby ją rozdzielano przez agencyę stowarzyszenia "Czerwonego Krzyża." Lecz te kroki nie wystarczą jeszcze. Trzeba użyć wszystkich środków, aby zniewolić rólniczą ludność do powrotu na farmy i do uprawy roli, aby się mogła znów sama utrzymywać.

Ofiary ohydnej polityki Weyler'a były wogóle nerwową i nieobrotną częścią ludności kubańskiej. Prawie wszyscy ci, którzy mieli cokolwiek ducha w sobie, przyłączyli się do powstańców. Większa część "reconcentrados'ów" była tak niezaradną, jak owce, chociaż, póki byli na swych farmach, żywili się i nie przeszkadzali nikomu. Obecnie będzie potrzeba prawie tyle przymusu, aby zniewolić tych, którzy z nich jeszcze żyją, do pracy, jak go było potrzeba, aby ich pospędzać do miast i miasteczek. Jest to jeden z faktów, z którymi się trzeba liczyć, tak pod względem tych "reconcentrados", jak i pod względem nieobrotnych Kubańczyków z armii Gomez'a. Wszyscy woleliby siedzieć spokojnie i dostawać utrzymanie od rządu Stanów Zjednoczonych, a bardzo wielu z nich jest nawet tego zdania, że mają prawo do tego. Im dłużej zostaną utrzymani w gnuśności, tem trudniej będzie można ich przekonać o ich nierozsądku.

Nie tylko trzebaby rozdzielić owe $3,000,000, ofiarowane przez Stany Zjednoczone, pomiędzy byłych powstańców, lecz trzeba im także wyraźnie dać do zrozumienia, że otrzymując pieniądze, obowiązują się starać się o siebie i począć pracować po farmach i plantacyach. W każdy możliwy sposób trzebaby pomagać żołnierzom i nie pracującym "reconcentrados", aby się zajęli jakąkolwiek pracą. W najbliższym czasie każdy niezatrudniony Kubańczyk jest potrzebnym na plantacyach trzciny cukrowej, jeżeli ma być zebrany całkowity plon cukru w tym roku, bo jeżeli by nie było takiego plonu w tym roku, największa bieda będzie panowała na Kubie przez następne dwa lata. Najgłówniejszym obowiązkiem jest obecnie wywieść niesklonne do pracy klasy z ich letargu i zmusić do pracy.

Suszarnia kartofli.

W południowej Dakocie chciano założyć fabryki cukru z buraków. Legislatura uchwaliła odnośne prawo, lecz gubernator zawetował takowe. Obecnie ci sami, którzy się starali o założenie cukrowni starają się o założenie suszarni kartofli. Kartofle zostaną nasamprzód ostrugane i następnie suszone, jak jabłka, lub inne owoce. Kartofle tak suszone nazywają się desipata i z 100 funtów kartofli można otrzymać około 16 funtów desipat, które można w trzech minutach przygotować dla stołu, a gospodyni nie potrzebuje ich strugać. Niejaki J. G. Neuman był w tych dniach w Sioux Falls i chciał wyszukać miejsce pod taką fabrykę, bo podobno, ta jaką miał w Indianapolis, Ind., mu się spaliła. Fabryka, jaką ów obywatel chce założyć, zatrudniałaby 100 osób przez 10 miesięcy w roku i zużytkowałaby 400 buszli kartofli dziennie.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

35. Koks czyli pianka z jabłek.

Upiec kilkanaście winnych jabłek i przełasować przez sito. Skoro przestygnie wziąć tej marmelady 3 szklanki, zmieszać z półfuntem miałkiego cukru i trzema białkami, i wybijać to w rądlu na lodzie łopatką lub łyżką aż do białości tak, aby spulchniona massa utrzymała prosto łyżkę postawioną na środku. Ubić pianę z 12 białków, zmieszać ją ostróżnie z jabłeczną massą, ułożyć zgrabnie na półmisku w kształcie plantowanej góry, osypać cukrem i cynamonem, i wstawić na pół godziny do pieca. — Podawać do tego śmietankę i cukier.

Proporcya na osób 12.

36. Koks z malin lub poziómek.

Przetarć przez gęste sito maliny lub poziómki, wziąć ej massy 2 szklanki, zmieszać z pół funtem cukru i 3-ma białkami, i wybijać na lodzie łyżką do białości i gęstości. Ubić pianę z 15 białków, zmieszać z wybitą massą, ułożyć zgrabnie na półmisku, osypać cukrem i cynamonem i wstawić do pieca na kwadrans. — Podawać do tego śmietankę i cukier.

Proporcya na osób 12.

37. Koks z agrestowego soku.

W niedostatku cytryny wziąć 2 łyżki agrestowego soku. Ugotować suszoną cytrynową skórkę; zdjąć wierzch, odrzucić białość, wierzch usiekany zmieszać z 10 żółtkami i wycierać z kwaterką cukru do białości. Ubić pianę z białków, zmieszać z massą, parą łyżkami sucharka i agrestowym sokiem, wlać do półmiska i wstawić do pieca na pół godziny.

Proporcya na osób 8.

38. Koks z suszonych jabłek.

Przepłókać suszone jabłka w gorącej wodzie, zalać zimną tyle tylko, aby objęła i ugotować na miękko. Przetarć je przez durszlak i ostudzić. Wziąć przetartej massy 2 szklanki, zmieszać z pół funtem miałkiego cukru i trzema białkami, i wybijać łyżką na lodzie aż do białości. Ubić pianę z 12 białków, zmieszać ostróżnie z jabłeczną massą i i łyżeczką cynamonu, ułożyć zgrabnie na półmisku i wstawić na pół godziny do pieca.

Proporcya na osób 12.

39. Inkluz.

Ubić pianę z 12 białków, wsypać ¾ funta cukru, kawałeczek utłuczoczej wanilii, wymieszać, ułożyć na półmisku w kształcie piramidy, zrobić otwór na środku i w piec wstawić na 3 godziny. — Skoro się upiecze i wyschnie, wlać do środka kwaterkę wiśniowego soku i znowu wstawić do pieca, aby się mocno zagrzało, potzem wydać gorące na stół.

40. Legumina z surowej cytryny.

Okroić żółtość z dwóch cytryn, drobno usiekać i wycierać wałkiem w misie z pół funtem cukru i 12 żółtkami na zimnie, do białości. Ubić pianę, wycisnąć sok z jednej dużej cytryny, zmieszać wszystko w jedną stronę, mieszając przesypywać pięciu łyżkami utłuczonego sucharka lub łyżką kartoflanej mąki, lekko wymieszać, wlać do półmiska, i wstawić do letniego pieca na 3 kwadranse.

Proporcya na osób 10.

41. Legumina piankowa nic po niem *zwana.*

Ubić mocno pianę z 12 białków, zagotować 3 kwarty mleka, spuszczać łyżką pianę, przykryć pokrywą i gotować kilka minut. Wylać na sito, rozbić pozostałe żółtka z miałkim cukrem do białości, rozprowadzić ostudzonem mlekiem, wsypać cynamonu, lub wanilii, ogrzewać na ogniu do zgęstnienia. Ułożyć odcedzoną pianę na półmisku, zalać mlecznym sosem, osypać cukrem i cynamonem, i wstawić do miernie napalonego pieca na kwadrans.

Proporcya na osób 10.

42. Legumina sagowa powlekana pianą.

Ugotować do połowy pół funta sago, zalawszy garncem wrzącej wody, przecedzić, wlać pół butelki wina, zasłodzić cukrem, wysadzić do gęstości. — Upiec rant na półmisku z jakiegokolwiek ciasta, położyć rząd sago, rząd konfitur, znowu sago, przykryć ubitą z kilku białków pianą z cukrem, i zapiec.

Na wydaniu ubrać konfiturami.

43. Sago na zimno.

Do garnca wrzącej wody, wsypać pół kwarty sago, wymieszać i gotować do przezroczystości. Zlać wodę, nalać pół butelki wina, wcisnąć sok z cytryny, włożyć pół funta cukru otartego o wierzch cytryny, z której sok wcisnąć, zgotować to wszystko do gęstości, włożyć do formy namoczonej w wodzie i osypanej cukrem i postawić na zimnie.

Dla odmiany przed włożeniem do formy, można wlać kieliszek rumu, i przekładać sago rzędami, rozebranemi na cząstki pomarańczami.

Zamiast wina można tu użyć soku wiśniowego i włożyć w czasie gotowania parę kawałków cynamonu, a na wydaniu oblać sokiem — Proporcya na osób 12.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. [illegible]tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kali
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak
— DELANO, MINN., Szymon, [illegible]ittok
— DUNKIRK, Piotr Szubarga i Michał J. Pikulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulca
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pachoiski
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX. J. B. Kasurzyk

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Kubańska liga morderców.

W Havanie jest wielu ludzi, którzy myślą, że jednem z najtrudniejszych zadań władz amerykańskich jest zniesienie sławnego, czyli raczej niesławnego stowarzyszenia "Nanigo," opiewa list z Havany do "New York Herald." Ponownie ta szalona banda morderców podniosła głowę w stolicy kubańskiej.

Podczas ostatnich trzech miesięcy przeszło 700 "nanigów" wróciło do Kuby z różnych hiszpańskich zakładów karnych. Większa ich część osiedliła się w Havanie, gdzie przebywają w najgorszych jamach przepełnionego miasta, oczekując sposobności przyłączenia się na nowo do ich dawniejszych tajnych stowarzyszeń.

Historya świata wskazuje mało podobnych zbrodniarzy, jakimi są "nanigos." Historya i utwory wyobraźni podawały czasem rzuty oka na tajemnicze obrządki, jakie miały być na porządku dziennym w głębi Indyj i na dotychczas niezbadanych wyspach wschodnio-indyjskiego archipelagu, gdzie przebywają wyrzutki społeczeństwa, których rzemiosłem jest morderstwo. Kipling, Józef Conrad i inni autorowie opowiadali straszliwe historye o tych rycerzach jedwabnego sznurka i ostrej trucizny. Ci zaś wytłómaczyli, przynajmniej sami sobie ich czyny, przez pewną szatańską filozofię, iż popełniali morderstwa dla ostatecznego polepszenia rasy ludzkiej—filozofię, której naturalnie nie uznają ofiary i ich przyjaciele. Następnie miały Włochy swoją "mafię," o której czynach Stany Zjednoczone miały tak wybitny dowód w New Orleans; Rosya ma swych nihilistów, Chiny mają swych "highbinders" a Europa i Ameryka swych anarchistów.

Lecz stowarzyszenia nanigów nie można porównywać z jakąkolwiek z powyżej wymienionych organizacyj, wyjąwszy pod względem tajemniczości. Wszystkie najobszerniejsze śledztwa aby zbadać tajemnicę nanigów, nie zdołały odkryć szczegółów tej organizacyi. Członkowie jej zdają się być związanymi ze sobą tylko wspólnem pragnieniem za krwią ludzką, dziwnem, szatańskiem żądaniem morderstwa. I początek stowarzyszenia nie jest znanem. Zdaje się, iż się zawiązało, gdy przywieziono do Kuby pierwszych murzynów afrykańskich. Wiadomem wszakże jest, że istnieje przeszło 200 lat, chociaż stało się strasznem dopiero na początku bieżącego stulecia. Hiszpanie, znani z ich skłonności do napędzania niewolników, przekonali się wnet, że Afrykańczycy mogli zostać z korzyścią zatrudnieni przy uprawie roli pod tabakę i na plantacyach cukru, które to przemysły dawały obietnicę wielkiego zysku. Przez długie lata trwał już ożywiony i coraz więcej się wzmagający handel stworzeniami ludzkiemi pomiędzy Afryką i kontynentem północnej Ameryki, a ponieważ murzyn żył najlepiej w klimacie podzwrotnikowym, naturalną było rzeczą, że niezmiernie wiele niewolników przywieziono do Kuby.

Podczas niecnego tego handlu niezawodnie został podłożony fundament pod stowarzyszenie "nanigo." Jest to stara historya rozszalałego buntu przeciw nieznośnym okrucieństwom. System niewolniczy w Stanach Zjednoczonych przed wojną cywilną niestety przedstawiał także wielkie gwałcenie praw ludzkich, lecz pod hiszpańskim rządem kolonialnym było sto razy gorzej. Od czasu do czasu przymusowej imigracyi zuchwali negrzy uciekali do ich okrutnych panów i bardzo wielu udało się ukryć w górzystem wnętrzu kraju. Tam błądzili jak dzikie zwierzęta, czasem ścigani przez krwawych psów i często zostali bezmiłosiernie zastrzeleni, jeżeli się dali schwycić. Z przebiegiem czasu do pierwszych tych awanturników przyłączyli się inni, a czasem utworzyli bandy dla wspólnego bezpieczeństwa i wspólnej obrony. W bezpiecznych górach i nieprzebytych zaroślach, które jeszcze dzisiaj stoją na przeszkodzie rolnictwu na Kubie założyli małe wsie. Stopniowo coś podobnego do porządku powstało z tego chaosu i utworzyły się organizacye. Ci, których śmierć zabierała, zostali zastąpieni przez zbiegów przybywających wciąż z plantacyj.

Tak się utworzyło stowarzyszenie "nanigo," ta dziwna gmina morderców; i tak wzrosło żywiąc się smutkiem, rozpaczą i żądzą zemsty, aby być cierniem dla rządu hiszpańskiego na perle Antylów. Wsie nanigoskie, gdy już zostały utworzone, otworzyły komunikacyę jedne z drugą i z czasem stały się całkowitemi częściami wielkiego tajemnego stowarzyszenia. Tak jak operacye są także miejsca zgromadzeń tej bandy morderców okryte gęstą zasłoną tajemniczości. Nie znaleziono dotychczas żadnego śladu przysiąg lub protokołów tego stowarzyszenia, chociaż władze hiszpańskie zasądziły wielu nanigosów za dowodami popartymi przez dokumenta, które miały być własnością wewnętrznego kółka jego przywódzców. Gdy już stowarzyszenie wzrosło w liczbę, opuszczono wsie i założono główne kwatery po miastach, gdzie się stało przestrachem obywateli wyspy żyjących według prawa.

Stowarzyszenie to stało się dopiero groźnem w środku teraźniejszego stulecia, i tak obywatele jak i rząd przekonali się, że trzeba się z niem liczyć. Z początku wszyscy członkowie byli murzynami i nawet dzisiaj większa część należy do rasy czarnej. Od czasu do czasu jednakże szeregi nanigo'sów zostały powiększone przez białych, którzy się stali opryszkami i wyrzutkami społeczeństwa. Z całych Indyj Zachodnich przybywali członkowie i niejeden morderca ze Stanów Zjednoczonych i Europy szukał przytułku pod czarnem skrzydłem stowarzyszenia. Im więcej desperatów przybywało, tem bardziej zostały ścieśnione węzły organizacyi i warunki przyjęcia stawały się uciążliwszemi. Zaprowadzono jakieś dziwne śpiewy i ceremonie, lecz nic pewnego nie ma o całej tej sprawie, chociaż z opowiadań Kubańczyków możnaby napisać całe tomy o tej organizacyi.

Dopiero trzydzieści lat temu nadano temu stowarzyszeniu nazwę nanigo. Nazwał ją tak nasamprzód prosty lud a wkrótce i całe społeczeństwo uznało tę nazwę. Członkowie stowarzyszenia nazywają się sami z dumą "Nanigos," przyjmując tak wyraz, który wywołuje u ludu tylko obawę i przestrach. Nanigo otwarcie przyznaje, że nim jest, nie zapierając się tego nawet w obecności urzędników prawa.

Około r. 1880 nanigowie doszli do szczytu ich potęgi. W owym czasie było przeszło 3000 w Havanie, a silne odnogi znajdowały się po wszystkich główniejszych miastach i miasteczkach. Liczba członków była nieograniczoną. Każdy, który posiadał odwagę tak uczynić, mógł się przyłączyć do stowarzyszenia. Wstęp atoli był połączony z takiemi próbami odwagi, że nie każdy mógł zostać przyjętym. Przyjmowanie kandydata było połączone z straszliwemi ceremoniami. Kandydat uwiadomiwszy któregokolwiek z nanigo'sów, iż chce wstąpić do stowarzyszenia, został informowany że ma przybyć o pewnej godzinie nocnej na pewne miejsce i przynieść z sobą koguta walczącego (w południowych krajach bywają koguty rozmyślnie tresowane do walczenia z sobą), którego musiał ukraść lub go nabyć w inny jakikolwiek sposób nieprawny. O oznaczonem czasie zaprowadzono go do Campo Marti. Tam musiał przed publicznością zabić koguta i wypić jego krew, nim ciało ostygło. Po tym przedwstępie musiał przechodzić przez inne jeszcze próby. Gorącem żelazem wyryto na jego piersiach i rękach czaszkę i pokrzyżowane kości i prawe jego nozdrze zostało przebite.

Lecz kandydat nie był jeszcze prawnym członkiem, dopóki nie popełnił pierwszego morderstwa. To musiał uczynić przy najbliższej sposobności. Wydarzało się czasem, że stowarzyszenie wyznaczało ofiarę; zwyczajnie urzędnika lub policyanta. W innych przypadkach nowy brat miał prawo wybrać własną ofiarę, lecz w przeciągu 15 dni musiał tak uczynić i to otwarcie na ulicy i podczas dnia. Jeżeli ubiegł po dokonaniu tak ohydnego czynu, a zwyczaj nie to mu się udało, natenczas był prawdziwym nanigo. Dostał wtenczas małą czarną tarcz, na której była wyszyta białym jedwabiem trupia głowa i kości. Pierwsza jego ofiara została na trupiej głowie oznaczona czerwonym jedwabiem. Od tego czasu głównym celem naniga było zapełnić trupią głowę czerwonem wyszywaniem. Zwyczaj nie wybierał własne ofiary, lecz czasem musiał także wykonywać wyrok stowarzyszenia. Polecenia te zostały zawsze wykonane zuchwale i wobec wielkiego niebezpieczeństwa. Wydarzało się czasem, że kandydat nie miał odwagi wykonać pierwszego morderstwa lub wypełnić rozkazu swych przełożonych. W takim przypadku śmierć była nieunikniona.

Posiedzenia stowarzyszenia odbywały się raz na miesiąc. O ile policya wie nie był żaden stały dzień przeznaczony na posiedzenia, lecz wybierano zwyczajnie ciemną noc podczas nowni księżyca. Po tajnem posiedzeniu nastawała parada. Kiedybądź o jakiemkolwiek czasie pomiędzy północą i brzaskiem słyszano dziwną, barbarzyńską muzykę po ulicach miasta, porządni ludzie uciekali do ich domów i pozamykali drzwi i okna, gdyż wiedzieli, że nanigowie hulają po mieście.

Przez opuszczone i ciche ulice procesya ta dziwna i straszna posuwała się śpiesznie, niektórzy z murzynów będąc zupełnie nagimi, ich świecące się ciała malowane straszliwemi godłami bractwa śmierci, twarze ich pobielone; śmiejąc się dziko, wrzeszcząc, krzycząc, hucząc, skacząc, biegnąc i tańcując przy odgłosie cymbałów i "tomtom'ów" (rodzaj bębenka), biegając tu i owdzie aby spojrzeć przez niedobre zamknięte okiennice lub ścigając jakiego opóźnionego człowieka, który nie skorzystał z hałasu, aby ubiedz; wywijając symbolicznemi szmatami, nożami i machetami, wykręcając członki i ciało w śmieszne kształty, strzelając z karabinów i mniejszej broni — tak nanigowie biegali po samem sercu przerażonego miasta. Podczas tych pochodów często zostały popełnione morderstwa.

Zdaje się prawie być niepodobnem, że przy końcu dziewiętnastego stulecia banda morderców—bo nanigos według własnego zeznania, nie są niczem innem, mogła się tak zuchwale szczycić ich zbrodniarzami wobec rządu i publiczności. Lecz w peryodzie dziesięciu lat przed r. 1890 władze hiszpańskie zdawały się być niezdolnemi, znieść nanigosów. Faktycznie całe społeczeństwo było zupełnie zteryrozowanem. Policyant bał się uwięzić naniga, gdyż wiedział, że przez to ściąga na siebie pewną śmierć. Sędziowie nie śmieli użyć prawa przeciw stowarzyszeniu, gdyż obawiali się morderstwa na swych osobach. Gubernatorowie nie mogli ufać swym kucharzom lub służącym, gdyżby ściągnęli na siebie zemstę stowarzyszenia, a oficerowie armii obawiali się pchnięcia bagnetem od własnych żołnierzy.

Przykładem zemsty nanigów jest sprawa Juan'a Penna, "calados'a" czyli sierżanta policyi. Pena miał pod sobą okręg Colon, w przedmieściach Havany, w r. 1888. Był Hiszpanem z urodzenia, lecz przepędził całe swe życie prawie na Kubie. Z wielką oszczędnością zdołał utrzymywać swą familię z małej pensyi, jaką dostawał. W sześć miesięcy po objęciu przez niego tego okręgu zostało przez nanigów popełnione straszliwe morderstwo. Kobieta prawie 70 lat stara została zasztyletowaną, a ciało jej zostało rozsiekane na kawałki. Pena zajął się odkryciem mordercy i znalazł go w osobie jednego z głównych przywódzców nanigów. Społeczeństwo było natenczas tak rozjątrzone, że władze czuły, iż trzeba coś uczynić, i Pena dostał rozkaz uwięzienia mordercy.

Nie wzdrygał się wypełnić swej powinności. Przywódzca nanigów czując się bezpiecznym, nie ukrywał się i łatwo został uwięzionym. Został stawiony przed sąd, procesowany i skazany na śmierć. Zaraz po procesie otrzymali Pena i sędzia, który wydał wyrok śmierci, uwiadomienie od stowarzyszenia nanigów, że, jeżeli więzień nie zostanie uwolniony w przebiegu 24 godzin, oni nie będą żyli, aby widzieć wykonanie wyroku. W kilka tygodni potem został publicznie "garotowany." Tego samego dnia znaleziono sędziego nieżywego w jego mieszkaniu; został zasztyletowanym. Pena udał się natychmiast do szefa policyi i żądał straży pobocznej dla siebie. Otrzymał ją i przez trzy miesiące uszedł przed zemstą nanigów. Pewnego dnia skarcił słowami jednego ze swej straży za lekkie jakieś przewinienie a stróż zastrzelił go na miejscu. Żołnierz ten ubiegł, lecz przysłał szefowi policyi list, w którym oświadczył, że jest jednym z nanigów i czekał tylko sposobności, aby wykonać rozkaz stowarzyszenia. Nie schwycono go nigdy.

Kilka lat przedtem Francisco Garcia, podporucznik w pułku Alfonso XII. nierozsądnie bronił pewnej kobiety od napastywań jednego z nanigów. Tej samej nocy został zasztyletowany w rotundzie pewnej kawiarni. Jego mordercy nie szukano nawet.

Tak więc przez długie lata ta banda morderców terroryzowała Havanę i inne miasta kubańskie. Policya się bała a ludność była bezsilną. Do swego szczytu potęgi doszło stowarzyszenie w r. 1889, kiedy przysłano z Hiszpanii kapitana generalnego Polavieja z rozkazami, aby stowarzyszenie to wytępił. Kuba była tymczasowo wolną od wojny domowej i czas zdawał się być pomyślnym. Kilka dawniejszych powstańców niższej klasy, na których głowy nałożono cenę, a którzy nie zdołali ubiedz z wyspy, przyłączyło się do szeregów nanigów, gdzie mogli prowadzić nieubłaganą walkę przeciw tyranii Hiszpanii. Z tego chciał rząd skorzystać i zabić dwa ptaki jednym kamieniem, miażdżąc powstanie zupełnie i wytępiając nanigów. Wskutek ostrych środków przedsięwziętych przez Polavieja nanigowie zostali przytłumieni. Wielu z główniejszych przywódzców uwięziono i umieszczono w więzieniu w Cabanzas, zkąd ich zaprowadzono do znanej "Fosse de los Laurales," a z tego miejsca wywieziono na cmentarz na pagórku panującym nad miastem. Schwycono setki nanigów a pozostali byli zmuszeni uciec w góry. Wielu z nich deportowano do hiszpańskich kolonii karnych w Afryce i na wyspach kanaryjskich. Zdawało się, że nanigowie zostali wytępieni.

Nastąpiło ostatnie powstanie Kubańczyków mające uwolnić Kubę z pod tyranii Hiszpanii. Campos nie mógł mu podołać, przysłano Weylera. Metody jego są za dobrze znane, aby się o nich tutaj rozpisywać. Lecz administracya "rzeźnika" wywołała znów w życie stowarzyszenie nanigów. Znowu szeptano sobie o operacyach organizacyi i znów mordowano ludzi po ulicach Havany. Spostrzeżono jednakże, że wielu z zamordowanych było patryotami kubańskimi lub osobami podejrzanemi, że sympatyzują z powstaniem. To wywołało różne komentarze. Uważano także, że, gdy Weyler podjął się zgnieść znów to stowarzyszenie, aresztowano takich, którzy sympatyzowali z Kubańczykami i oskarzano ich, że są nanigosami, podczas gdy prawdziwi winowajcy uszli przed karą. To wywołało jeszcze więcej komentarzy, i oskarzono Weylera, że używa stowarzyszenia w podwójny sposób, aby dopiąć swego celu—nanigowie mordowali patryotów, a patryoci ponosili karę za ich czyny. Wskutek takiego stanu rzeczy wielu ludzi doszło do tego przekonania, że Weyler sam wywołał znów stowarzyszenie w życie, lecz nie pod pierwotną jego formą.

A obecnie setki tak zwanych "nanigos" zostało uwolnionych z zakładów Hiszpanii i odstawionych do Havany. Czy to złość czy też opóźniona sprawiedliwość? Jeżeli to ma być sprawiedliwość, to skargi wniesione przeciw Weylerowi dostają w pewnym stopniu potwierdzenie okolicznościowe. Jeżeli zaś z drugiej strony, ludzie ci są zapamiętałymi i krwiożerczymi zbrodniarzami zasądzonymi przez władze hiszpańskie—natenczas Hiszpanie wyrządzają podłą psotę władzom amerykańskim na Kubie. Większa część tych ludzi przybyła z karnego wygnania złamana na ciele i duszy. Niektórzy z nich są niezawodnie niewinnymi, podczas gdy inni są bezwątpliwie zbrodniarzami najgorszej klasy. Urzędnicy amerykańscy zostawszy przestrzeżeni, przedsięwzięli nadzwyczajne środki ostrożności i zgromią potwora "nanigo" w chwili, gdyby chciał używać dawniejszej swej krwawej taktyki. Dotychczas wygnańcy, którzy powrócili, zachowali się dość spokojnie, brawszy udział tylko w kilku rozruchach ulicznych i w jednem morderstwie. Jeżeli władze amerykańskie zdołają wytępić zupełnie nanigów, natenczas okażą praktycznie, że są zdolnemi, co wywoła dobrą opinię u ludu kubańskiego.

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany poszukuje za żonę stateczne panny w wieku 18 do 24 lat. Jestem kawalerem, mam lat 25, pracuję w fabryce kołowców, zarabiam $2.50 dziennie i mam $1000 gotówką. Któraby z panien życzyła sobie wstąpić w stan małżeński, niech łaskawie przyśle fotografię pod adresem

T. S. V.,
(13-15) St. A. Racine, Wis.

W bardzo ważnym interesie familijnym poszukuję Mateusza Siecińskiego, który pochodzi z pod Moskala, wsi Miłobędzyn, gminy Białyszewo, powiatu Sierpec, gubernii Płock. Sześć lat temu przebywał w Black River, Mich. Niech się zgłosi pod adres

Franc. Laskowski,
15-16 1080 N. Hoyne Ave., Chicago.

Poszukuję mojego kolegi Andrzeja Maksim i to w bardzo ważnym interesie. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki, pow. i prow. Zarnowo. Byliśmy razem trzy lata temu. Wyjechał do Chicago. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech się zgłosi pod adres

A. Koldolewski,
12 St. Paul ave., Menominee, Mich.

Coś nowego.

Z powodu uroczystości 90-cio letniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, urządzonej dnia 9go Kwietnia rb. przez Tow. Śpiewu Fryderyka Chopina w Chicago, chóru XXII, Zw. Ś. P. w A. p. Piotr Toczkowski z Baltimore, Md., przysłał dzielnym śpiewakom Fr. Chopina, beczkę ostrygów na ręce dyrektora p. Antoniego Małłek, za które śpiewacy in gremio przesełają p. Toczkowskiemu serdeczne staropolskie "Bóg zapłać."

Ogłoszenie.

Towarzystwo Sw. Kazimierza Królewicza Polskiego w Lowell, Mass., poszukuje krawca dla zrobienia mundurów rycerskich na 50 członków. Proszę się zgłosić listownie pod adresem

Stanisław Dziok,
211 Dutton st., Lowell, Mass.
14-15

☞ Na poczcie w Westfield, Mass., znajduje się książka dla Fr. Spychalskiego; niechaj się po nią zgłosi.

☞ Ob. Kaz. Pestka, Pulaski, Minn. Podamy w przyszłym numerze.

☞ W ważnej sprawie poszukuje Konsul Austryacki, Józefa Szewczyk i Rozalię Basarow, z domu Szewczyk; pochodzą z Gembiczyna, p. Pilzno, Gal. Zgłosić się do:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

Farma na sprzedanie.

80 Akrów — 40 czystego gruntu, a reszta jest borem. Na tej farmie znajduje się dom mieszkalny i wszystkie inne potrzebne budynki. O bliższe szczegóły proszę się zgłosić pod adres:

JÓZEF GOGOŁEK,
Posen, Michigan.
June 16

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje Atłasy, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

CHICAGO.

— **Czwartkowy "Record"** donosi, że zdrowie Wiel. ks. Wincentego Barzyńskiego, który jest pacyentem w szpitalu Braci Alexiuszów, na Webster i Belden ave. się wzmacnia.

— **W czwartkowej "Tribune"** czytamy. Donoszą o zaręczynach panny Jadwigi Mikietyńskiej z aldermanem Janem F. Smulskim, który w wtorek ponownie został obrany do Rady miejskiej. Panna Mikietyńska jest nauczycielką w Drummond szkole, Lincoln ul. i Clybourn place. Podała swą rezygnacyę, która wejdzie w życie z dniem 1 maja, Urodziła się i została wychowaną w Chicago i ukończyła wyższą szkołę w północno-zachodniej dzielnicy miasta i chicagoskie kolegium muzykalne. Pan Smulski mieszka ze swą matką wdową pod no. 565 przy Noble ul.

— **Około godziny 10 w** czwartek przed południem wściekły pies pokąsał na rogu Pauline ul. i 21 place, 28 lat liczącego Ignaca Tymana, zamieszkałego pod no. 870 przy W. 17 ul. Policyanci i cywilni poczęli ścigać psa, lecz ten znikł i został dopiero po południu odkryty na rogu Ashland ave. i 18 ul., gdzie pokąsał 14-letniego Oskara Neuman'a, którego rodzice pod no. 727 przy W. 21 ul. mieszkają. Psa wypędzono dopiero później do domu położonego pod no. 849 przy Blue Island ave., gdzie go policya zastrzeliła.

— **W miejscu tajnem** na Union dworcu zastrzelił się w czwartek po południu o godzinie 3 człowiek, który odnośnie do papierów przy nim znalezionych był Józefem Tordą z Calumet, Mich. Zwłoki odwieziono do trupiarni powiatowej.

— **Wybitni obywatele i** biznesiści chcą tutaj w jesieni urządzić karnawał mający trwać dwa tygodnie. Mają zostać zaproszeni prezydent McKinley, jego gabinet i bohaterowie z ostatniej wojny.

— **Elżbieta Anna Ingersoll**, która obecnie się znajduje wraz z swym wspólnikiem Collins'em w więzieniu powiatowem, wyznała w czwartek policyi i w obecności państwa L. Lapiner i innych świadków, że w dzień zdobienia grobów w przeszłym roku ukradła małego Geralda Lapiner. Nie chce atoli wyznać dla czego go ukradła i twierdzi, że nie miała bynajmniej na myśli uzyskania jakiejkolwiek sumy od rodziców chłopca, lecz zabrała go, ponieważ nie miała własnego dziecka.

— **Kobieta licząca około** 30 lat przybyła w czwartek około południa do składu firmy Siegel, Cooper & Co. i oddała osobie, która rozmyślnie została urządzoną, aby się zajęła dziećmi, gdy ich matki coś kupują, niemowlę liczące z 10 dni może, i znikła. Gdy się niezgłosiła aż do wieczora oddano dziecko policyi, która je umieściła w zakładzie św. Wincentego. Matki nie znaleziono.

— **Pomiędzy 16 chłopcami** odesłanymi w czwartek do zakładu reformacyjnego w Pontiac znajdowali się także: Antoni Kerch, za umieszczenie przeszkód na torze kolejowym; August Kruświcki, Jan Kacki, Franciszek Lewiński, wszyscy za kradzież; i Wincenty Nowacki, Pawel Nowacki i Franciszek Takiński za blokowanie toru kolejowego z zamiarem wykolejenia pociągu.

— **Najwyższy sąd stanu** linois ma zamiar pozbawić prawa praktykowania czterech adwokatów chicagoskich. Rzecznik stanu Charles S. Deneen wystąpił w imieniu chicagoskiego stowarzyszenia adwokatów (Chicago Bar Association, przeciw adwokatom: Otto E. Legro, Charles E. George, Louis P. Smith i Teodor Morgenstern. Legro był uznany winnym praktykowania oszustwa (confidence game), George i Smith przywłaszczyli sobie fundusze, należące do ich klientów i zostali skazani na więzienie. Morgensternowi zarzucają, że przedłożył fałszywe świadectwo od najwyższego sądu stanu Ohio, aby mógł otrzymać "license" potrzebny do praktykowania w Illinois.

— **Owa Elżbieta Anna** Ingersoll, która w czwartek w obecności różnych świadków zeznała, że ukradła małego Geralda Lapiner w piątek znów energicznie twierdziła, że go nie porwała.

— **Za staraniem własnego** ojca stawała w piątek przed sędzią Eberhardt 16-letnia Julia Tylecka, który ją za nieporządne postępowanie i kradzież przesłał do zakładu "Dobrego Pasterza."

— **Jerzy B. Fern, właściciel** składu towarów łokciowych został w piątek rano wywabiony przez nieznanych ludzi z jego mieszkania pod no. 918 przy Warren ave. do składu jego pod no. 1393 przy W. Madison ul., gdzie go później znaleziono zamordowanego. W tym składzie miało się znajdować $15 gotówką i złoty zegarek, który został zabrany. Złodzieje zostawili w składzie rewolwer, czarną półmaskę, garść włosów brunatnych i laskę, co okazuje, że zostali przez kogoś przestraszeni. Włosy trzymał zamordowany w garści, z czego widać, że się bronił. Kula przeszyła mu skroń. Lekarz, którego przywołano, oświadczył, że zamordowany nie żył już z godzinę, gdy go znaleziono; zbrodnia musiała więc zostać popełnioną o godzinie 6:30.

— **Z liczby kandydatów** na urząd sędziego pokoju, których było blizko 550 wybrało kolegium sędziowskie 50, liczbę przez prawo przepisaną, lecz pomiędzy nimi ani jednego Polaka. Nowo-wybrańcy muszą zostać potwierdzeni przez gubernatora stanu i senat; ponieważ zaś lista wybranych zostało zbyt późno, to jest prawie przy końcu sesyi legislatury, przesłaną na ręce gubernatora, tenże prawdopodobnie nie potwierdzi takowych, wskutek czego pozostaliby w urzędach dotychczasowi sędziowie pokoju, a pomiędzy nimi znany nasz rodak p. La Buy.

— **Pod oskarzeniem, iż** okradła Marcina Szuwińskiego, zamieszkałego pod no. 44 przy Cornelia ul. u którego mieszkała, o całe jego oszczędności w wysokości $600, jako i o "deed" własności, została w sobotę uwięziona przez tajnych policyantów Graczyka i Kubitzkiego 22 lata licząca Katarzyna Michalak. Na stacyi przy West Chicago ave. złodziejka dostała napad hysteryczny, wskutek czego zawieziono ją ambulansem do szpitala więziennego. $510 ze skradzionych pieniędzy znaleziono ukryte pod tylnemi schodami powyżej wymienionego domu.

— **W sobotę ukończyło** się urzędowe obliczenie głosów oddanych podczas ostatnich wyborów. Nie było żadnych głównych zmian, tak iż wynik wyborów pozostał takim, jakim został podany w ostatnim numerze "Gazety Polskiej."

— **Adolph L. Luetgert,** który został skazany na dożywotne więzienie za żonobójstwo ma nadzieję, że najwyższy sąd zezwoli na nowy proces dla niego i że zostanie uznany niewinnym. Luetgertowi powodzi się w więzieniu dosyć dobrze, pracuje w "Cold Storage" magazynie i zachowuje się wzorowo.

— **A. Franckiewicz, na**czelny inżynier rosyjskiej marynarki był w tych dniach w towarzystwie zastępcy firmy Cramp z Philadelphii, zajmującej się budową okrętów, w Chicago, aby zrobić układy z zastępcami Illinois Steel Co. pod względem dostarczenia maszyn i kotłów dla dwóch nowych, mających się budować w Philadelphii, rosyjskich okrętów wojennych, "Retzevan" i "Vertag." Franckiewicz wyraził się podchlebiająco o amerykańskich okrętach wojennych i powiedział, że mają większą szybkość, są pewniejszymi i zdolniejszymi na morzu, niż okręty wojenne jakiegokolwiek innego narodu na świecie.

— **W wielkim nowym,** co dopiero się budującym składzie firmy Werner Bros., pod no. 18—20 Evanston ave. pracowało w niedzielę sześciu robotników, wykonujących robotę żelazną dla kontraktora F. P. Smith. Ludzie ci nie należeli do "Architectural Iron Works unii." Około południa wpadło 25 członków tej unii i zażądało, aby robotnicy Smith'a porzucili pracę. Ci odmówili; w tej chwili rzucili się przybysze uzbrojeni w noże, pałki i rewolwery na nich i rozpoczęła się ogólna bijatyka, która szczęśliwym przypadkiem trwała tylko kilka minut, bo Smith zaalarmował policyę. Uniści usłyszawszy tętent woza patrolowego rozbiegli się i zdolano tylko schwycić jednego z nich, niejakiego Herman'a Pollack, z pod no. 101 przy Thomas ul. Z sześciu ludzi pracujących w budynku zostało trzech chociaż nie śmiertelnie, to jednak tak niebezpiecznie pokaleczonych, iż trzeba było ich odwieść do szpitala Alexyanów; inni ponieśli lekkie uszkodzenia.

— **W niedzielę przybył** do Chicago w odwiedziny na kilka dni Teodor Roosevelt, słynny dowódzca "szorstkich jeźdźców" w bitwie pod San tiago a dzisiejszy gubernator stanu New York. Został przywitanym przez tysiące ludzi. Uczty na jego cześć były na porządku dziennym.

— **W sprawie memoryału** odbyła się w sobotę po południu ostatnia główna narada reprezentantów prasy i organizacyj. Memoryał tak w polskim jak i angielskim języku został podpisany przez obecnych na posiedzeniu i podpisy innych zostaną uzyskane na drodze konferencyi. Drukowanie memoryału rozpocznie się niebawem. Nie wiadomo jeszcze w ilu egzemplarzach memoryał zostanie wydrukowany.

— **Tak zwany "król"** tramwajowy Charles T. Yerkes zamierza opuścić Chicago i osiedlić się w Nowym Yorku. Skoro tylko trzy wielkie systemy tramwajowe miasta zostaną zlane w jedną wielką całość, Yerkes wyrzecze się manażerstwa systemu północnego i zachodniego i wyjedzie. Chicago sprzykrzyło mu się od czasu, gdy nie mógł uzyskać przywileju robienia z ulicami miasta, coby mu tylko się podobało i to przez lat 50. Mówiąc tu o tramwajach, trzebaby zauważyć że miasto Chicago powinno wstąpić w ślady miast New York i Boston i zająć się budowaniem tramwajów podziemnych, bo teraźniejsze włącznie wzniosłych (elevated) są tylko przeszkodą w obec ogromnego biznesu, jakim się Chicago cieszy. Głównie w śródmieściu jest niebezpiecznem przechodzić z jednego rogu ulicy na drugi wobec licznych pociągów tramwajowych pędzących w wszystkich kierunkach.

— **W "slipp'ie" pomię**dzy Ashland ave. i Paulina ul. znaleziono w poniedziałek zwłoki Wawrzyńca Przynawy. Na karku jego znajdował się powróz; zdaje się, że popełnił samobójstwo, zadusiwszy się częściowo a następnie rzuciwszy się w rzekę. O pobycie jego nie miano wiadomości od 7 listopada, 1898, a żona jego powróciła około połowy lutego do Polski, czekając przez trzy miesiące z trojga dzieci daremnie powrotu męża. Familia mieszkała pod no. 856 Blue Island ave. Kilku z jego znajomych poznało trupa, oświadczając że Przynawa kilkakrotnie groził, że odbierze sobie życie.

— **W "anneksie" stacyi** policyjnej przy Harrison ul. znalazła w poniedziałek przytułek pani Szymanowa Goździk z pięciorga drobnych dzieci, z których najstarsze liczy lat 9. Przybyła z Buffalo, N. Y., aby się spotkać z jej mężem, który miał podobno mieszkać pod no. 924 przy W. 18 ul. Policya nie zdołała go dotychczas odnaleść.

— **Nowo-wybrani urzę**dnicy miejscy i aldermani zajęli w poniedziałek wieczorem ich urzędy. Rada miejska uorganizowała się natychmiast. Alderman Smulski należy do następujących komitetów: Sprawiedliwości, zdrowia, "licenses" (w którym ald. Smulski jest przewodniczącym), policyi i stacyi policyjnych wł-cznie więzienia miejskiego (bridewell). Drugi Polak, ald. Kunz należy do następujących wydziałów: Finanse, "licenses," ulice zachodniej dzielnicy miasta.

— **Karól Brand, morderca** Jana Kaczmarka, przyznał się w poniedziałek do winy, lecz twierdzi, że popełnił morderstwo w obronie własnego życia, bo idąc z Kaczmarkiem, który był pijany, padł z nim razem, kiedy Kaczmarek począł go kopać i dusić, wskutek czego on (Brand) w obronie własnej bił go po głowie dziesięć cali długim kawałkiem drzewa od chojenki gwiazdkowej póty, póki Kaczmarek zbroczony krwią nie dawał już znaków życia. Brand ubiegł potem, lecz wrócił, przeszukał kieszenie Kaczmarka i zabrał z nich $5.

— **Zebranie zarządów i** reprezentantów Towarzystw polskich w Chicago w sprawie "Pomnika Kościuszki" odbędzie się w sobotę, 15 bm., o godz. 7:30 wieczorem w hali Pułaskiego, 830 S. Ashland ave.

†

Donosimy krewnym i znajomym, iż moja najukochańsza żona śp. Katarzyna Burchat, rodem z Sadowa pod Trzemesznem w Wiel. Ks. Poznańskiem pożegnała się z tem życiem po 10 dniowej chorobie po połogu, opatrzona Sakramentami św., w dniu 6 kwietnia. Pogrzeb odbył się w dniu 8 kwietnia. Niech spoczywa w pokoju.

W smutku pogrążeni:
Antoni Burchat, mąż;
Stanisława Kobylczak, siostra;
Jan Kobylczak, szwagier.
GAYLORD, Mich., 9 kwietnia, '99.

Zawiadomienie.

Na ostatniej konferencyi przedstawicieli prasy i organizacyj polsko-amerykańskich w sprawie memoryału Polonii amerykańskiej wobec carskiej konferencyi pokojowej, upoważniono komitet finansowy, wyznaczony przez ogół przedstawicieli, a składający się z pp. St. Szwajkarta, M. B. Stęczyńskiego i Fr H Jabłońskiego, do odbierania wszelkich pieniężnych ofiar na pokrycie kosztów wydrukowania i rozesłania memoryału. Zaś skarbnikiem komitetu wybrany został p Fr. H. Jabłoński, 102 W. Division ul., Chicago, Ills., na którego ręce należy składać ofiary.

Z uszanowaniem,
Fr. P. Danisch,
Sekr. Konferencyi.

NB. — Wszystkie pisma polsko-amerykańskie proszone o powtórzenie powyższego zawiadomienia.

Miła dziecina.

— Co też porabia synek pani dobrodziejki?

— Ach mój Boże! Pisze.

— Dlaczegoż pani mówi o tem tonem tak żałosnym? Pisze? To bardzo dobrze. Zapewne pisuje powieści?

— Ależ gdzietam!

— Więc recepty?

— Gdybyż recepty!

— Więc może pisze u adwokata, u rejenta?

— Ba! Dałby Bóg! Ale mój syn, proszę pana dobrodzieja, przeważnie pisze.. weksle.

☞ Polacy w Milwaukee, Wis., postanowili wybudować nowy kościół przy Clark i Bremen ul. za $60,000. — Dziennik Milwaucki pisze: "*Według planów przedstawionych, nowy kościół będzie jedną z najwspanialszych* **budów** *na północnej stronie.*

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 12 kwietnia. — Następujące depesze nadeszły wczoraj od gen. Otis'a: Manila, 11 kwietnia.—Powstańcy w znacznej sile atakowali McArthur'a linię komunikacyi kolejowej; Wheaton odparł ich z wielką stratą. Wheaton utracił 3 w zabitych i 20 w rannych.

Otis.

Druga depesza: Manila, 11 kwietnia. Lawton'a zwycięztwo w Santa Cruz było większem, niż wczoraj doniesiono. Nieprzyjaciel pozostawił 93 uniformowanych zabitych na polu walki, liczba rannych była bardzo wielką. Lawton zdobył miasto bez zniszczenia własności. Miał dziesięciu rannych; z tych umarł jeden.

MANILA, 12 kwietnia. — Wczoraj około północy powstańcy przecięli linię telegraficzną w kilku punktach pomiędzy Malolos i Manilą i ognie sygnałowe zabłysły i rakiety wznosiły się w powietrze na pagórkach po prawej stronie kolei.

Później nieprzyjaciel zaatakował placówki pułku z Minnesoty pomiędzy Bigaa i Bocave, pięć mil na południe od Malolos, zabijając dwóch ludzi i raniąc 14. W tym samym czasie zostały zaatakowane placówki oregońskiego pułku w Marilao, najbliższej stacyi od Manili. Trzech Amerykanów zostało zabitych i dwóch ranionych.

Nieprzyjaciel utracił 10 ludzi w zabitych i 6 w rannych. Amerykanie wzięli 2 Filipińczyków w niewolę. Skoncentrowano wojsko wzdłuż kolei i odpędzono powstańców aż do gór.

WASHINGTON, D. C., 12 kwietnia. — Stan wojny, który panował pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi od 21 kwietnia 1898 zakończył się ostatecznie z dniem wczorajszym wskutek ostatnich formalności, dopełnionych przez wymianę ratyfikacyi traktatu pokojowego. Przy tej sposobności prezydent McKinley wydał proklamacyę, w której oświadcza, że wojna się zakończyła i że Bellamy Storer zostanie posłem Stanów Zjednoczonych dla Hiszpanii.

Na kolei.

— Pani kupcowa, co pani robisz? chcesz wieźć czworo dzieci, za jednym biletem! proszę wysiadać.

— Co pan konduktor sobie myśli — a przecie za jednym biletem można wygrać kilka tysięcy reńskich, na loteryi.

Ceny Targowe.

Chicago, 11 Kwietnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—72
" No. 3 "	69—71
Latowa No. 2	—70¼
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—36
No. 2 żółta	—34½
Owies, buszel	
No. 2. biały	26¾—27¼
Żyto, buszel	
No. 2.	52¼—52½
Jęczmień	40—48
Wieprzowina, 100 funtów	9.15—9.20
Smalec,	5.25—5.27½
Żeberka,	4.50—4.85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.02—1.22¾
Tymotka	1.85—2.12
Koniczyna	5.85—7.50
Siano	
Wyborna tymotka	10.00—10.50
No. 1	9.00—9.50
No. 2	8.00—9.00
No. 3	7.50—8.00
Choice prairie	9.00—9.50
No 1	7.50—8.50
No 2	6.00—7.00
No 3	5.50—6.00
No. 4	—6.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.40—3.60
Piekarska, worek 196 ft.	2.20—2.30
Żytnia miech	2.50—2.70
Ospa	—11.50
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	—4.50
Cebula buszel	60—70
Ogórki, tuzin	—95
Kalafiory, crate	1.90—2.00
Sałata, case	60—65
Pomidory	3.00 3.50
Szparagi	2.50—3.00
Słodkie kartofle, beczka	1.75—2.25
Kartofle buszel.	
Burbanks	65—68
Hebrons	62—66
Peerless	62—65
Rose	62—65
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.21—1.23
Red kidneys	1.55—1.65
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	1.50—4.00
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka, Beczka	3.50—5.00
Borówki beczka	4.00—7.50
Banany	60-1.50
Poziomki, kwarta	20—30
Drób żywy:	
Kury funt	9½—10
Kaczki	9—9½
Indyki	—10
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	—19½
Dairy	13—18
Packing	10—12½
Łój, funt	3½—4
Jaja, tuzin	12—12½
Ser: Young America	12—12¼
Twins	12—12¼
Brick	12½—13
Szwajcarski	12½—13
Limburger	9½—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7-8
Zwyczajna	5½—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8¾
No. 2, " "	—7¾
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Dzikie kaczki Mallard	—3.00
" " inne	1.50—2.00
Cyranki	—1.50
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.55—5.70
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.20—5.50
Dobre	4.70—5.15
Zwyczajne	4.25—4.65
Texaskie byki	2.50—3.75
Dobre krowy	25.00—42.00
Cielęta	4.75—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.87½—3.95
Zwyczajne	3.70—3.85
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.67½—3.80
Biedne	1.50—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.85—5.10
Zachodnie	4.70—5.10
Jagnięta zwyczajne	4.60—5.40
Wyborne jagnięta	5.50—5.80
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6
Pickerel	—6
Okunie	2½—3
Bullheads (Skinned)	5—6

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.